

Polityka Międzynarodowa

BRONISŁAW D. KULAKOWSKI

Kompleks niszczoci — gorzkie uwagi z powodu konferencji bałtyckiej

Piotr Wielki, pierwszy imperator Rosji, mógł zakończyć okres carstwa moskiewskiego jedynie przez zdobycie dostępu do morza. Bałtyk wówczas należał do Danii i Szwecji i nominalnie do Polski, która mimo, że władała przelazem morskim aż po Rygę, lekceważyła jako naród rolny kupiectwo i handel morski. Wystarczył jej Gdańsk dla eksportu zboża. Przeciwnikiem groźnym Piotra była tylko Szwecja. Musiał z nią stoczyć krwawą i uporczywą wojnę. Zwycięstwo dało mu w ręce ujście Nowy, gdzie założył nową stolicę, Kęgę. Z Polski poraził sobie naczę: przy pomocy „przymierza”, które po pozorem wspólnych działań przeciw Szwecji pozwoliło mu wprowadzać swoje wojska do Rzeczypospolitej i gospodarzyć bezkarnie, jak w domu. Zdobywa kolejno Estonję, Lwów, o które walczył Stefan Batory z Iwanem Groźnym. Niszczą tam wszelką wolność. Zwycięzca zabija podbój zasadę Unji. Następują potem rozbiory. Idzie naprzód w niewolę Białoruś, potem kolejno Litwa, potem sama Polska. Następuje moc absolutyzmu. Upadek Rosji w czasie Wielkiej Wojny idzie odwrótną drogą. Powstaje Polska, Litwa, Estonia i Łotwa. Petersburg traci pierwszeństwo na rzecz Moskwy. Wyzwała się chwiliowo Ukraina. A dzisiaj powrotna fala imperializmu rosyjskiego znów wraca dawnymi drogami. Wciela się naprzód Ukraina do Wschodniej. Odpada część Białorusi od zwięzku z Polską. Litwa uzależnia się od polityki moskiewskiej, tak, że Czaryny może zawiadania rząd litewski, jakby jakiegoś podległego, że żadna umowa międzynarodowa, zawarta przez Litwę co do Kłajpedy, nie będzie ważna bez zgody Rosji. Tak daleko nie poszedłby nawet rząd carski, gdyż Kłajpeda nigdy do Rosji nie należała. Napad na Estonję i Łotwę przygotowany. Działają tam komunistki, zdradzą własnego narodu, przygotują grunt pod niewolę moskiewską. Zagrożony jest był samą Polską.

Za wyjątkiem Litwy, ogólnie i prowadzonej na pasku przez Moskwę i sprzymierzonej z Moskwą Berlin, rządzonej przez renegatów polskich, gotowych zdradzić, tak samo Litwę dla Moskwy, jak Polskę dla Litwy zdradzić, inne kraje bałtyckie dążą do przymierza z Polską, zwłaszcza Estonia, doskonale rozumiejąca, że tylko w zwięzku z Polską, może niepodległość zachować. Cóż robi dyplomacja Polska. Czy idzie śladem zwycięskiej Polski, tradycji Jagiellońskiej. Czy rozumie zadanie nasze?

Dwaj pierwsi posłowie nasi do Lotwy, z ramienia pana Faderewskiego wysłani są doskonałymi okazami ludzi o tak zwany „kompleks niszczoci”. Jak określa prof. Freud umysł tych, którzy woli do życia, ani poczucia godności narodowej, ani dumy silnych nie mają. Przeciwnie, że Rosja, wrogi do potęgi, że „wrogi, tatarski”, że Polska niepodległość nie utrzyma, drążyli, jak żaki, wrażliwość narodową Łotyszów. Zaprzeczali wielkie poruszenie polityczne Piłsudskiego, który po wypędzeniu bolszewików z Łotwy, tak zwany Infant Polak, zaledwie w znacznej części przez Łotyszów, oddał te ziemie Łotwie. Drobnymi sprawami o własność włości, będąc tam w rękach szlachty polskiej, wywołano kwasy drobne, ale drażniące, które zatarły wrażeń wielkiego czynu politycznego. Sam jestem z tamtych stron. Moi najbliżsi krewni ucierpieli tam bardzo. Ale ktoś może stawiać interesy grupy małej nad interes Polski? Chwiliwą poprawę stosunków wnosił jeden z twórców P. P. S. Witold Narkiewicz-Jodko, sam szlachcic kresowy, tradycjom najlepszym polityki Jagiellońskiej wierzący. Kiedym w roku ubiegłym odwiedził w Rydze Prezydenta Rzeczypospolitej Lotewskiej, p. Czakste, mego dawnego znajomego z pałastu miawskiej, chłopca łotewskiego, zanego i rozumnego polityka, słysząc z ust jego najwyższe pochwały dla Jodki. Ale pierwszym zechodził zechodził było odwołanie z Rygi Jodki, wroga Rosji i zwolennika unji bałtyckiej.

Ostatnia konferencja bałtycka jest produktem poczucia niszczoci w stosunku nawet do Moskwy ze strony wciąż naglej głoju w naszej polityce narodowej demokracji, która z Dmowskim na czele przyjęła na jeździe słowiańskim w Pradze Czeskiej zasadę podporządkowania się „bez zastrzeżeń” polityce rosyjskiej. Nie doszło do porozumienia. I oto mamy skutki: noty Czaryny, że ani Polska, ani Litwa, ani Estonia i Łotwa, ani Liga Narodów nie mogą decydować nie bez zgody wkręconej „protektorki” najjaśniejszej Rosji. Piotr Wielki znów do Petersburga wraca, a my nawet niższe naszy Augustów Saskich spadamy. Tamci przy najmniej byli Mocnymi, a kimże jest sam Skirmunt?

Trzeba zejść z pochylonej drogi przez rozwój godności i odbudowę poczucia własnej wartości.

ROBOTNICZY NIEMIECCY MASAMI OPUSZCZAJĄ ZAGŁĘBIE RUHR

Liczba bezrobotnych dochodzi 500,000 osób — Zatrudnionych połowę czasu jes 20,000

DUESSELDORF, 15 marca. — Z powodu ogólnego zastój w zagłębiu Ruhr, liczne rzesze robotników, szczególnie cudzoziemców Polaków i Czechów, opuszczają zagłębie i idą w posadę swoich krewnych, wracając do swoich krajów rodzinnych.

Według obliczeń niemieckiej komisji przemysłowej, liczba bezrobotnych w zagłębiu Ruhr dochodzi 500,000 osób, a zatrudnionych tylko połowę czasu do 20,000 osób.

Mimo zakończenia biernego oporu i pozornego powrotu działalności przemysłowej, położenie materialne ludności jest niezadowalające z powodu szerzącego się z powrotem bezrobocia.

Hiszpania ogranicza spekulację walutami
MADRYT, 15 marca. — Rząd Prima de Rivery położył kres dzikiej spekulacji walutami



W zwycięskich sanek ciagnionych przez psy „Shorty-Russick” otrzymał pierwszą nagrodę w sumie \$1,200

Dwadzieścia kilka partii staje do wyborów w Niemczech

Zwolennicy i przeciwnicy gotują się do zaciętej walki

BERLIN, 15 maja. — Z rozwiązaniem parlamentu i wyznaczeniem nowych wyborów na 4 maja, w całych Niemczech zapanował gorączkowy nastrój przedwyborczy.

W pierwszych dniach dwadzieścia kilka partii zgłosiło się do władz po zatwierdzenie list wyborczych. Między partiami jest kilka zupełnie nowych, które powstały za czas 4 letniego trwania starego parlamentu z powodu rozłamów w dotychczas, albo bo nieaktualności programów politycznych innych partii. Wśród obserwatorów politycznych panuje przekonanie, że żadna z zasadniczych ideologii politycznych, nie jest pewna zwycięstwa. Prawica skomponowana z niedużo z zamachem Ludendorffa i Hitlera, utraciła wstępując szybko ko w ostatnich kilku miesiącach, wpływy. Stronnictwa liberalne, a między nimi prawdopodobnie partia socjalistyczna, będą jedynymi, których może spotkać kłeska z powodu pogodności z programem, który nie przemawia do przekonania znacznej i wyzerczyną masom robotniczym. Największe zwycięstwo spodziewają się odnieść komunistki, którzy na wszystkie bałajki narodowe i polityczne podają niezawodne lekarstwo — dyktatorstwo klasy pracującej nad poszyni burżuazji.

Jedyna partia, która spodziewa się wejść do nowego parlamentu w tej samej sile, a może wzmożonej, jest Centrum, oparte na karnych szeregach ludności rym skato-filickiej, głoszącej z matryni wyjątkami według oskarżówek swojej hierarchii kościelnej.

Niemcy przeciw planowi ekspertów finansowych
PARYŻ, 15 marca. — Zapowiadana przez Niemców gotowość zgodzenia się na wszelki plan międzynarodowej komisji dla załatwienia sporu i odszkodowaniowego, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom.

Niemcy przeciw planowi ekspertów finansowych
PARYŻ, 15 marca. — Zapowiadana przez Niemców gotowość zgodzenia się na wszelki plan międzynarodowej komisji dla załatwienia sporu i odszkodowaniowego, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom.

Niemcy przeciw planowi ekspertów finansowych
PARYŻ, 15 marca. — Zapowiadana przez Niemców gotowość zgodzenia się na wszelki plan międzynarodowej komisji dla załatwienia sporu i odszkodowaniowego, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom.

Niemcy przeciw planowi ekspertów finansowych
PARYŻ, 15 marca. — Zapowiadana przez Niemców gotowość zgodzenia się na wszelki plan międzynarodowej komisji dla załatwienia sporu i odszkodowaniowego, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom.

Niemcy przeciw planowi ekspertów finansowych
PARYŻ, 15 marca. — Zapowiadana przez Niemców gotowość zgodzenia się na wszelki plan międzynarodowej komisji dla załatwienia sporu i odszkodowaniowego, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom.

Niemcy przeciw planowi ekspertów finansowych
PARYŻ, 15 marca. — Zapowiadana przez Niemców gotowość zgodzenia się na wszelki plan międzynarodowej komisji dla załatwienia sporu i odszkodowaniowego, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom.

Niemcy przeciw planowi ekspertów finansowych
PARYŻ, 15 marca. — Zapowiadana przez Niemców gotowość zgodzenia się na wszelki plan międzynarodowej komisji dla załatwienia sporu i odszkodowaniowego, okazał się obłudą, walcując Niemcom. Gdy plan ekspertów międzynarodowych dla załatwienia sporu odszkodowaniowego, który został przyjęty przez Niemców, okazał się obłudą, walcując Niemcom.

Spór litewsko-polski rozstrzygnięty przez Ligę Narodów

ZWYCIĘSTWO PREMIERA POINCARÉ'GO NA CAŁEJ LINII

OTRZYMUJE DYKTATORSKĄ WŁADZĘ DLA PRZEWODZENIA REFORMY FINANSÓW

Przeprowadzi całkowitą reorganizację całej maszyn podatkowej

PARYŻ, 15 marca. — Cel, do którego premier Poincaré dążył od dwóch miesięcy uzyskania od parlamentu i senatu nadzwyczajnej władzy dyktatorskiej dla reformowania gospodarczego i finansowego życia Francji, został osiągnięty wczoraj, w nocy, gdy senat 154 głosami przeciw 141 zatwierdził uchwalone poprzednio przez parlament nadzwyczajne pełnomocnictwa, pozwalające premierowi Poincarému na przeprowadzenie całkowitej reorganizacji finansów francuskich, względnie reformy całej państwowej gospodarki, według planu złożonego przez fachowców, a zatwierdzonego zwykłym dekretem premiera.

Po 10 godzinnych debatach, które się zakończyły po północy, najwięksi opozycjoniści nadzwyczajnych pełnomocnictw, przyznali, że Francja znajduje się w nadzwyczaj trudnych warunkach i tylko szybkie środki zaradcze mogą zapobiec ponownej katastrofie, jaka przed kilku dniami zdawała się być nieuniknioną z powodu katastrofalnego spadku kursu franka.

Zwycięstwo premiera Poincarégo odbiło się głośnie echem w całym kraju. Wszędzie wraca zaufanie w geniusz największego męża stanu i polityka, za którego uważają Poincarégo, nawet jego przeciwnicy polityczni, którzy z uznaniem wyrażają się o jego stałości przekonań republikanickich. Jednym z powodów, dla których zwycięstwo premiera Poincarégo okazało się możliwym, było jego uroczyste oświadczenie przed senatem, iż pragnie nadzwyczajnej władzy użyć tylko dla dobra bezpieczeństwa i po zakończeniu słuchających doli nadzwyczajnej władze w ręce nowego parlamentu, wybranego w czerwcu.

Na podstawie planu, złożonego przez ekspertów dla reformy gospodarki finansowej, premier Poincaré spodziewa się zmniejszyć na przyszłość wydatki państwowe o około 100,000,000 franków, co w innych warunkach byłoby to nieuniknione.

Przyłapanie angielskiego okrętu przemysłowego

NEW YORK, 14 marca. — Prohibitorni agenci federalni zajęli wczoraj przy wybrzeżach Nowyorku angielski okręt „Orduna”, przemycający do Stanów Zjednoczonych napoje alkoholiczne i narkotyki. Kapitan okrętu i pięciu oficerów postawieni przed sądem federalnym, przyznali się do winy i zostali zatrzymani pod kaucją do rozprawy sądowej do następnego środka. Zajęty okręt został zwolniony od aresztu po złożeniu milionowej kaucji.

30 osób rannych skutkiem eksplozji

DETROIT, 13 marca. — Trzydzieści osób zostało ciężko rannych, dwa budynki poważnie uszkodzone, a szczyt wybite w promieniu dwóch bloków, skutkiem eksplozji bomby, podłożonej pod drzwiami greckiej restauracji. Wszyscy ranni zostali pokaleczeni i skierowani do szpitali w pobliżu.

ZALATWIONY WEDŁUG PLANU NORMANA DAVISA

Polska niezadowolona z wyroku; delegat Litwy prowokuje Skirmunta

GENEWA, 15 marca. — Norman Davis, przyjaciel zmarłego prezydenta Wilsona, były podsekretarz stanu wyznaczony przez radę Ligi Narodów na przewodniczącego komisji z ramienia Rady Ligi Narodów dla załatwienia sporu polsko-litewskiego o Kłajpedę, zatruwającego stosunki pokojowe w środkowej Europie od kilku lat, zdobył dzisiaj rozgłos międzynarodowego dyplomaty, gdy przedstawiciel Anglii, Francji, Włoch i Japonii w Lidze Narodów z jednej — a z drugiej przedstawiciel Litwy przyjeźli jego plan dla załatwienia sporu polsko-litewskiego o Kłajpedę.

Przedstawiciel Polski Konstanty Skirmunt założył protest przeciw przyjęciu planu Davisa z powodu, że nie zabezpiecza praw Polski w Kłajpedzie.

Przedstawiciel Litwy Galwanaukas, dziękując Davisowi za pomoc w załatwieniu sporu złożył hołd zmarłemu prezydentowi Wilsonowi, za stworzenie organizacji międzynarodowej Ligi Narodów, która umożliwiła narodom załatwienie nieporozumień, które w braku Ligi Narodów, byłyby trudne do załatwienia.

Davis podziękował przedstawicieli Litwy i wielkich mocarstw za uznanie i wyrażił przekonanie, że Liga Narodów spełnia wyznaczone dla niej zadanie.

Drugą ważną sprawą załatwianą przez Ligę Narodów, było podpisanie przez przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii protokołu, porządkującego spór między Litwą a Jugosławią o kontrolę finansową w Węgrzech, na wzór Austrii, która dążyła do podporządkowania Litwy, uzyskała międzynarodową pożyczkę i uratowała się od bankructwa.

Trzecią sprawą było wyrażenie zgody przez Polskę i Niemcy na przyjęcie wyroku Ligi Narodów w sprawie traktowania niemieckich mniejszości narodowych w Polsce.

Miniony tydzień obrad w Lidze Narodów według opinii dyplomatycznych ekspertów należy do najpomysłniejszych. Wszystkie ważne sprawy zostały załatwione gładko z wyjątkiem jednego wypadku, jaki wywołał prowokatorskie wystąpienie przedstawicieli Litwy Galwanaukasa, który oświadczył, że jego kraj ponosi wielką ofiarę, godząc się na załatwienie sporu polsko-litewskiego według planu Davisa, bo pragnie poznać Ligę, bez której utrzymanie pokoju jest nie do myślenia.

Po wypowiedzeniu tych słów Galwanaukas po prowokatorsku zaproponował przedstawicieli Litwy oddanie sporu o Wilno do rozstrzygnięcia Ligi Narodów.

Przedstawiciel Polski Skirmunt oświadczył, że Wilno należy do Polski, co nawet St. Zjedn. uroczyście przyznał, zatwierdzając decyzję aliantów, oddającą Wilno Polsce.

PROJEKT POMOCY DLA FARMERÓW ODRZUCONY PRZEZ SENAT

WASHINGTON, 14 marca. — Projekt senatora Bursum z North Dakoty, przewidujący uchwalenie 20,000,000 dolarów na założenie specjalnej farmerskiego banku, w celu udzielania farmerom pożyczek na dogodnych warunkach, w uzupełnienie do wielkiego projektu do prawa Norbecka Bursums Farms Relief Bill, został odrzucony znaczną większością głosów.

OD KILKU DNI

w Domu Narodowym w New Yorku pracują uśmiechnięci, zadowoleni robotnicy. Dekorują salę.

Akademą z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego ścignię uroczyste nastroje tłumy Rodaków, dla których Józef Piłsudski jest bohaterem narodowym, symbolem obywatelskiej cnoty „dziadkiem” kochanym. Komitet im. Józefa Piłsudskiego w New Yorku zaprasza postępową Polonię i przygotowuje miłe i serdeczne przyjęcie.

Nie dziwne, że od kilku dni krzątają się w Domu Narodowym.

Chęć, aby publiczność odniosła jak najlepsze wrażenie, aby jaknajodniej uczczono dzień imienin Marszałka.

Senator Jan WOZNICKI! wygłosi odczyt na temat: "CUD NAD WISŁĄ".

Przemawiać będzie red. W. B. BŁAŻEWICZ. Śpiewać będą pp. L. CORTILLI i MARJA MROZOWNA. Wystąpi chó, „ECHO”.

Deklamować będą ob. T. S. Haczynski i H. Bauer. Wstęp 50 centów.

Początek o godzinie 8ej wieczór.

W Tym Tygodniu
w Nowym Świecie zamieszczone będą następujące artykuły naszego korespondenta warszawskiego
TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO
KIESZEN I DUSZA
BŁĘKITNA STATUA I BŁĘKITNE KPINY
Ponadto korespondencję z Paryża nadesłał nasz spr-
wozdawca ob. LEON KUNTE
Specjalne artykuły o Polityce Międzynarodowej
pisane przez
B. D. KULAKOWSKIEGO

KSZTAŁCI EMIGRANTÓW — PRZEDŁUŻA ŻYCIE.

100

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the
NEW YORK PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

S. H. HAZENWISZ - Editor in Chief
S. T. HAZENWISZ - Managing Editor
P. VOLLES - Sunday Editor

Dziennik wydawany przez spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.
Entered as Second Class Matter, March 28th, 1914, at New
York Post Office, New York, N.Y.

NEW YORK PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES
(Outside of New York City)
Daily: \$1.00 per year
One Year: \$10.00
Six Months: \$5.00
Three Months: \$2.50
One Year: \$12.00
Six Months: \$6.00
Three Months: \$3.00
Daily and Sunday: \$1.50 per year
One Year: \$15.00
Six Months: \$7.50
Three Months: \$3.75

NEW YORK CITY
Daily: \$1.00 per year
One Year: \$10.00
Six Months: \$5.00
Three Months: \$2.50
Daily and Sunday: \$1.50 per year
One Year: \$15.00
Six Months: \$7.50
Three Months: \$3.75

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, midway 16th & 17th Sts.)
Telephone: 2-1000

BROOKLYN BRANCH:
824 Manhattan Avenue
Telephone: Greenpoint 0223

EUROPA MA DOŚĆ SENSACJI?

Rzykowną opinię o Europie wygłaszają ostatnio korespondenci amerykańscy. Twierdzą, że narody "starego świata" nie ulegają obecnie sensacji, że na alarmujące wiadomości ruszają ludzkie ramiona, nie biorąc ich na serio i że wogóle propaganda wywołująca ciągłe świeżych wrażeń, znajduje coraz mniej zwolenników.

Na poparcie smiałych twierdzeń, korespondenci podają dowody. A więc zarzucają, że od wielu miesięcy Europa przestała być interesowa i wzbudzać wiadomością u Rosji. O ile dawniej czynnikami nerwowymi były Moskwa, teraz mało się nią zajmuje prasa, a jeszcze mniej szerokie warstwy ludności. Niektóre wiadomości moskiewskie, które niedawno wywoływałyby silne poruszenie w świecie, obecnie są traktowane obojętnie, albo zgola pomijane milczeniem. Natomiast, z zupełnym spokojem przyjęła Europa alarmującą depeszę iskrowskiej sowieckiej o możliwości poważnego załagru rosyjsko-angielskiego, w którym koscia niezgodna na być Afganistan. Prawie równocześnie pojawiły się wiadomości o sowiecko-francuskim zbliżeniu się, wymierzonym przeciw Anglii i Niemcom.

Oprócz tych przytoczonych, kursują inne jeszcze pogłoski, z których każda w swoim czasie wystraszyłaby na obywateli tytuły pierwszo-stronicowe, tysiące gorących artykułów redakcyjnych i głosów czytelników. Ale wszystko to, już dzisiaj nie sprawia wrażeń.

Dlaczego? Skąd ta zmiana? Niektórzy tłumaczą zjawisko zwyczajem wyczerpaniem nerwów. Ludzie dziesięć lat żyli sensacją i wreszcie pragną spokoju. Inni jednak są zdania, że Europa zaczyna wracać naprawdę do stanu normalnego. Zabierając się państwa i narody do rzeczywistej i twórczej odbudowy gospodarczej, a praca taka brana na serio, rewolwerowej sensacji i propagandy, obok siebie nie znosi.

Prawdopodobnie jedni i drudzy mają rację. Europa ma dość wzbudzeń. Pragnie spokoju. Narody coraz umiarkowaniej przemawiają do siebie, a to jest najważniejszą potwierdzeniem przypuszczeń, że mają dość awantur międzynarodowych.

Widzimy spokojnie, mimo rzucania Lloyd George'a i jego popleczników, zachowanie się rządu Macdonalda w Anglii. Widzimy kolosalne wysiłki Francji w kierunku zakończenia sprawy odszkodowań z Niemcami.

Pragnienie pokoju za wszelką cenę odzywa się w Berlinie: jest ono w Rzymie i Warszawie.

Leż, czy te wszystkie objawy można brać na serio i wierzyć, że Europa naprawdę odzyskała się z sensacyjnych drszczyń, a zabiera się do życia normalnego?

Ktoż może dzisiaj powiedzieć stanowczo, że po chwilowym wytchnieniu i odpoczynku, nie rozpocznie się w Europie nowy okres ogólnego chaosu i zamieszania? Zbyt dużo jeszcze kwestyj jest niezadowolonych, żeby można było wierzyć w zmierzch panowania sensacji. Mnóstwo poważnych, międzynarodowych, a niekiedy wewnętrznych, które każdy naród i każde państwo mają do rozwiązania.

Na optymizm więc, według naszej opinii, jeszcze nie pora. Jeszcze trzeba założyć czujność wobec wypadków. Teoretycy polityczni są zdania, że dzieła sił państw wstrząśniętych wojną do funamentów, powinny już dawno zatłuszczyć sporne kwestie, a stosunki społeczne, po-

lityczne i gospodarcze mieć we wzorowym porządku.

Jest to rzucanie frazesów. A bardziej jeszcze dyktanckim jest ustawiczne napażanie ze wszystkich stron, na państwa nowocześnie, jak up, Polska, z zarzutami, że one to głównie są przyczyną załagru w Europie. Nowe warunki nie dadzą się ustalić i ugruntować za pomocą zaklęć magicznych. Na zatarcie śladów czterolatniej wielkiej wojny, trzeba przynajmniej czwarte wieku, trzeba ogromnych wysiłków i ofiar, a nie kwiekichstych słów kazonidzów.

Dlatego nie mamy odwagi przyjmować za zupełnie dobry monety optymistycznych poglądów korespondentów amerykańskich, na sytuację w Europie.

KANDYDAT NA AMBASADORA POLSKIEGO WE FRANCJI, O NARODZIE I FRANCUSKICH MĘZACH STANU

Wiadomości z Polski głosią, że endeki Dalaj Lama, p. Roman Dmowski, na zostać ambasadorem Rzeczypospolitej w Paryżu. Ma to być rekompensata za objęcie przez ję. Sikorskiego ministerium spraw wojskowych. Z tej racji warszawski "Głos Prawdy" przypomina opinję, jaką niedawno wydał p. Dmowski o Francji, opinję bardzo niepochlebną.

W ewangelii Narodowej Demokracji, "Myśli nowoczesnego Polaka", książkę, na napisanej przed wojną przez p. Dmowskiego, czytamy, co następuje:

"Jeżeli naród angielski stoi dziś niewątpliwie wielkością względem moralnym od francuskiego, jeżeli charakter przebiegający na przelotnym Francuza, jeżeli cała jego dusza duchowa angielska przedstawia najzwyklejszy bodaj typ w Europie, gdy francuskie obywateli przeważają wytworzone miastami zakazujące świat cały, to najgłówniejszą bodaj przyczyną tego jest fakt, że naród angielski postępując cywilizacyjnie i rozszerzając zasób swych sił duchowych, jednocześnie szybko rozszerzał swoje pole czynu, dzięki rozpostarciu panowania angielskiego na olbrzymie obszary zamorskie, dzięki niebywałej ekspansji brytyjskiej floty i objęciu wszystkich części świata sfery interesów angielskich, podczas gdy energia imponującej zdolności swej rasy francuskiej w coraz ciśniejszym obraca się kole".

Jednocześnie na kontynencie europejskim dawne olbrzymie wpływy Francji zmalały, a naród, zobojętniały na zadania polityki zewnętrznej, nie rozumiejąc ich wcale, w wewnętrznym życiu państwem nie widzi nie ponad rywalizację najbrudniejszych interesów z drugiej strony, z drugiej zaś przeciw państwu usiłowania kościoła, lub zakowicie wprost przewrót tradycji wielkiej rewolucji. Takie warunki otwierają pole czynu jedynie najwzrostającym gęsielowi lub meżom stanu typu dziennikarsko-advokackiego, a to, co stanowi wykwit narodowego ducha, odwraca się od sfery czynu ku kontemplacji, ku szukaniu nowości w biernym używaniu życia, najwięcej ze wszystkiego demoralizującą duszę społeczeństwa".

Tak p. Roman Dmowski pisał o Francji przed laty, a było to wówczas, gdy ideałem dla niego była żelazna pięść Bismarka i angielska ekspansja.

Dzisiaj, zwolennik angielsko-niemieckiej ideologii, nieco zmienił zdanie. W "Przeglądzie Wschodnim", w nrze styczniowym, w artykule, "Nowe czasy i nowe zagadnienia", p. Dmowski pisze:

"Dziś, wobec kwestji przeludnienia Europy, Francja ze wszystkich krajów europejskich ma najdłuższe stosunki społeczne. Nie posiada kwestji bezrobotnych, nawet brak jej jeszcze rąk do pracy, dzięki czemu pewna ilość robotników polskich znajduje tam zajęcie".

Metamorfoza kompletna. Czy jednak, pomijając już setki innych względów, p. R. Dmowski byłby naprawdę odpowiednim przedstawicielem polski we Francji?

Czy może ktoś sobie wyobrazić poważnego męża stanu, zmieniającego jak rękawiczki zdanie o narodach? Przed kilkoma laty Francja, "wytworzyła miazmaty, zarażające świat cały", a dzisiaj, "ma najdroższe stosunki społeczne"...

Takie cuda mogą się dziać tylko w mózgach ideologów endekich, zapożyczających cudze teorie, i stosujących je siośownie do czasu i okoliczności.

STINNES I ROSYJSKA NAFTA

Magnat przemysłowy niemiecki Hugo Stinnes zagarnął kontrolę nad rosyjską naftą. Tak głosi depesza z Berlina. Ten fakt stawia Stinnesa, jako czynnik kontrolujący produkcję nafty w Europie. Za Stinnesem stoi podobno naczelny amerykański Harry Sinclair, oskarżony jak wiadomo o przekupywanie wysiłków urzędników państwowych w Washington.

NA MARGINESIE DNIA

ISTNIEJE w Ameryce trzech wspaniałych wynalazców: Witosa - jeden, to redaktor z Detroit, drugi - redaktor jakiegoś pisma, wychodzącego po angielsku w Nowym Yorku, trzeci zaś przebywa w Dunning. Do tych trzech chętno-witowskich, wód uznania za ich niewzruszoną wierność, przybywa na świętę jako pan Wincenty we własnej osobie. Ciekawe tylko, jak wypadnie przyjęcie, jeżeli wśród tej trójki chętno-witowskiej nie ma do tej pory żądaj. Witowskie z Detroit twierdzi, że Witos nie przyjdzie i przy okazji tej obraza się na nas, że Witos swój pałkę wskazuje powściąć całkowicie dla swego nosa - tak jak gdybyśmy temu byli winni. Redaktor z Detroit pisze, że jest to bardzo kłopotliwa dźwignia. Ona rzecz w tem, że nie jest to żaden dowcip, a fakt stwierdzony przez naukowych świadków, którzy mieli bardzo często okazję wyrażania chińskiego meza stanu z palcem przy nosie. Witowskie z New Yorku sekundy nie wyprowadzi w obrzuceniu witowskiego z Detroit, lecz nie ma wątpliwości, co do przyjazdu do Ameryki pana Witosa, bo sam Witos go o tem zapewnia, a nawet i ludowo podrobnienie przedać radzi. Ściśle mówiąc, nie jest to podrobnienie ludowe, a chińskie-witowskie, bo ludowego podrobnienia nie ma prawa przewodzić usłudze. Najmłodzie zachowuje się Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Dla wiadomości jednych trzech Witowskich w Stanach Zjednoczonych, Kanada i także i w Ameryce południowej, Witowskie z Witos do wyjazdu znajduje się naprawdę. Nie będzie jednak pewny, jaki może być koniec tej wyprawy za morze, jedna się w Polsce ze wszystkimi przez Lewicę narodową. Z Chętną jest już od dawna pojedyn. Ostatnio pojedynął się ze wszystkimi młotem - z socjalsm, narodowem, oświadczył, że jest w ten sposób.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

pisze
HAKI-BET

czaje w Sejmie przez usta jednego z piastowych posłów w wojennej mniejszości narodowych stronnictwo jego zajmuje stanowisko żywotne. Piękne to świadectwo, tylko w ustach chińskiego pachołka zakrawa na straszną hecę, bo według etyki chińskiej jest zdradą być w zgodzie z mniejszością narodowem, jeżeli tego wymaga interes partyjny, ale głośno mówić o tym nie wolno, bo kanonem polityki "czystonarodowej" jest stałe napażanie na mniejszości narodowe i zmierzanie ich do Państwa Polskiego.

PISMA książę z okazji postu wielkopostnego nawołując swych wiernych, by w czasie postnym powstrzymali się od zabaw i tanów gorących, a wzięli się do czytania dobrych książek. Bardzo miło postrzymać się do rzeczy gorących i czytać dobre książki w ciągu niepełna dwóch miesięcy wielkopostu. Nam się zdaje, że rzeczy gorących na leży wystrzegać się stale i stale czytać dobre książki.

CZYTELNIKI Dziennika Polskiego protestują przeciwko obecnemu kierunkowi wstępnemu. Sama redakcja wspomina, że Dziennik do tego się przyznaje, nie więc wstępnym artykule, że otrzymuje listy od swych czytelników z protestami. Jeden z protestujących czytelników Dr. P. P. oświadcza, że ma prawo zażądać przeciwko robbieniu z tego pisma organu kleszo - witowskiego - chińskiego i obracaniu go na "świech" klerkałny.

Dziennik Polski na takie "długie acerbum" ożnacza, że "droga normalna jest podobna i podobne uwagi powoływałyby do kosa" i tym razem Dziennik obrab "nieomarną" i postanawia rozprawić się z niepokornymi czytelnikami w całej sferze artykułów i dowiesim, że droga chińskiego - witowskiego jest najlepsza. Witowskie, czy rozprawa ta co pomoże, albo nie, polski robbienie doskonale lud Witosa i żadne taszenie redakcji nie zdradzi, że nie zasłania.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wdzięcznością - pana Wincenty, bo go przynajmniej nie osmieja.

Witowskie z Dunning, bo milczy w sprawie przyjazdu Witosa. Włoski - przypuszczamy - należy - z tą sobie bezwzględnie wd



BROOKLYN
INDUSTRIAL
PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA
STRONA
HANDLOWA

Hej! Hej! Czy słyszycie?

W niedzielę, dnia 16go b. m.
WIECZÓR ŚMIECHU Tow. Osw.
Im. M. Konopnickiej, na sali Do-mu Narodowego. Na program zło-
żony jest śpiewy, monolog, dialogi,
oraz doskonała jednoktówka.
Ze względu na to, że wielu po-
skich kupców nadesłało dary nabazar — już po bazarze, — komi-
tet bazarowy w przygotowaniu pod-
czas „Wieczoru Śmiechu”, bez-
warunkową rozgrywkę takowych.Podczas wieczoru koncertować
będzie doskonała orkiestra prof.
J. Mroza.Chcesz się uśmiać, choć w po-
ście? Chcesz się zadowolony pod-
czas WIECZÓR ŚMIECHU Tow.
Osw. M. Konopnickiej w niedzie-
lę, dnia 16go b. m., do Domu Na-
rodowego.

KOMITET:

W niedzielę, dnia 16go marca,
1924 r. w kościele św. Krzyszta,
161—164 ul. w South Brookly-
nie, N. Y., o godzinie 11:30 przed
południem, wypowiem naukę na
temat: „Chrystus, a Kościół rzym-
ski”.Wstęp do kościoła wolny.
ks. W. Trzpierszyński.

Kto on?

Podczas wchodzenia na scho-
dy domu pnr. 102 Myrtle ulicy,
upadł na chodnik wskutek utra-
ty przytomności nieznany mę-
czyzna, około lat 65. Gdy lekarz
pogotowia ze szpitala „Conver-
neur” przybył, starzec został się
z życiem. Nieznajomy był wzro-
stu 5 stop 5 cali, wagi 160 fun-
tów, jasnej kompleksi, szpakow-
waty. Ubrany był w ciemno
brązowy garnitur, czarne szar-
rowane trzewiki, białe skarpet-
ki, ciemno niebieskie krawaty, ka-
pelusz „derby” i szary wełniany
bielizna. Zwłoki zmarłego zasta-
ły zabrane do kostnicy miejs-
kiej.

Tel.: Greenpoint 5365. N-HAY.

Dr. W. BORAK

CHIROPRAKTOR

628 Humboldt St., róg Driggs Ave.

Brooklyn, N. Y. (Greenpoint)

Dziennie od 2-iej do 3-iej wieczorem.

POCO PLACIC RENT

SPRAWA ZALATOWA

CUSTER & FISCHER

KONCERNI REALNOŚCIOWI

730 Manhattan Avenue

Naprzeciw Teatru Masarskiego

Właściciele: Poradzą ci o sprawach

własnych domów.

Telefon South 3281

R. ARENDT

Polska Akuszerka

Dyplom Szpitala Bellevue

601—3-cia AVE.

róg Prospect Ave.

(dawnej pnr. 195—23 ul.)

Brooklyn, N. Y.

GRAMOFON

za 5 Dolarów

Nadaliśmy \$5.00 zadatku

na Gramofon, resztę za-

płacicie przy dostawie lub

za zgodą wzięciem na na-

sze łatwe spłaty

Kupicie u znanej Polskiej

Firmy, gdzie otrzymacie do-
borowy Instrument i unik-
niecie niezadowolenia.

Skrzypce i Smyczki do nauki

chłopów. — Polskie i Angiel-
skie rekordy po 50 i 75 cent.
Piano rolki — Mandoliny —
Harmonie — Harmonijki —
Struny na wszystkie instru-
menty.

PIANOŁA — wprost

z fabryki do Was

Popieracie tylko czysto-
polski handel

Fifth Ave. Grafonola

Shop, Inc.

FUST & WOZNICKI

708—5th AVENUE

Róg 22ej ulicy

SO. BROOKLYN, N. Y.

Tel. South 8123.

Składki na budowę szkoły
im. M. Konopnickiej

Lista 13, Helena Tyburka.

L. Horstwald — szynka

Lista 46, Józefowski.

J. P. — tort.

Sucharski — 2 szkła.

W. Wreszalski, skrzypce.

P. Kamela, parę tusz, pocztówek

P. Jurek, parę tusz, pocztówek

Słaski Koz, perfumy, lalek, szkło.

Sukalski, zabawki i pocztówki

K. Krawczyk, 4, Rogacz.

J. Krawczyk, szkła.

A. Chmurański, strzebie.

P. Hermanowski, tużin rekordów.

N. Wreszalski, skrzypce.

M. Podwyszyński, tort.

W. Daczyski, chorągwie pol. i amer.

J. A. Podwyszyński, tace.

J. Michalski, kanarka.

K. Nizowski, paczkę cukierków.

S. Wisniewski, złota szpilka.

Schultz, 10 bochenków chleba.

Konsum. Pies, Co. 10 paczek.

Instrym League, 12 litrów miodu.

Cushman Bakery, 20 boch. chleba.

Cukierski, paczka kawy.

Pani Modrzewska, futerko.

Pani Krawowska, stanki i serwety.

Pani Radzicka, obruski.

Pani Walczka, dwa kosze.

Pani Siniak, paczkę ciastek, paczkę

kawy, 2 słoje fig i daktyli, 1 pa-
czkę salsy owocowej, 1 paczkę gru-
szek i 1 brookwina.

K. Kacyński, złoty pierścionek.

T. Kwiatkowski, srebrny zegarek.

W. Nowicka, koszyk.

S. Ramowski, obrus.

Podwyszyński, tort.

P. Węsek, żelazko elektryczne.

S. Gajewski, 460 port. Wilona.

Z. Olkiewicz, 6 porcelany.

Wilkowski, 4 szkl.

Słaski, fiakoski i perfum.

N. Ksi. 3 obrusy.

R. Dąbrowski, 1 sztuk białego M.

Konopnickiej 450 kocałkami.

Pani Salik garnitur do czekolady.

A. Lewandowski, paczkę kawy, 17

funtoz maki, 6 paczek sucharów.

Pani Kowalska, damską szkapę.

Pani Szwarc, 20 bochenków chleba.

Ofiary w gotówce zostały następu-
jące osoby:

M. Kryzka 1.00

G. Orlik 1.00

Kufalska 1.00

S. Czaplicki 1.00

S. Graczyński 1.00

S. Krzyżakowski 1.00

J. Gargolowski 5.00

R. Kaple 2.00

A. Wojciechowski 2.00

L. Janicki 1.00

W. Gruberski 1.00

B. Horn 1.00

S. Władysławski 2.00

Cichocki 1.00

Zabo 1.00

K. Bogdanowski 2.00

K. Dębka 1.00

K. Słewski 2.00

K. Stepczyński 1.00

W. Brodzki 2.00

N. Salik 1.00

M. Seif 2.00

H. Wroński 5.00

L. Dronczak 1.00

J. Pohl 1.00

Shuber 2.00

Wł. Władysławski 1.00

S. Władysławski 1.00

P. Władysławski 5.00

W. Czarnecki 5.00

J. Roisewski 1.00

P. Landberg 1.00

J. Dolecki 1.00

Wojcik 1.00

Czaplicki 1.00

M. Ostrowska 2.00

S. B. 1.00

A. Lachta 5.00

W. Przybyłowski 2.00

M. Sienkowiak 5.00

K. Zurawski 1.00

J. Muszyński 2.00

X. 2.00

S. 2.00

Karczmarski 2.00

Zielnicka 2.00

S. Pinda 5.00

K. 2.00

X. 2.00

M. Banach 2.00

R. Markowski 1.00

G. Ostrowski 1.00

J. Łopatyński 2.00

W. Kucharski 5.00

R. Leonak 1.00

S. Chrzynowski 1.00

S. Wyszomirski 1.00

J. Kunik 1.00

S. Leonak 1.00

K. 5.00

A. Białocki 1.00

Gogolewski 2.00

P. Borkowski 1.00

S. Ostrowski 1.00

S. Krzyżakowski 1.00

K. Knapprykowski 5.00

C. Kwiatkowski 2.00

X. 2.00

M. Kryśka 1.00

J. Orlik 1.00

J. Sniowski	2.00
J. Władysławski	5.00
J. Zemio	2.00
P. Kasłaska	2.00
A. Berko	1.00
J. Kamela	1.00
F. Włodarczyk	1.00
L. Sitawski	1.00
J. Kanaśka	2.00
J. Złotowski	2.00
Cichocki	2.00
Bony	5.00
X	1.00
V. Tarczyński	2.00
K. Chychota	5.00
J. Kojman	2.00
J. Łopatyński	2.00
X	2.00
W. Władysławski	2.00
S. Janowska	2.00
M. Jankowski od przyjaciela	2.00
K. Cichocki	1.00
S. J. Drapczyński	3.00
K. Gapiński	1.00
S. Machnik	5.00
L. Siniak	2.00
F. Paryżyski	5.00
S. Łączyński	5.00
W. Dronczak	3.00
K. Dronczak	2.00
E. Mojszko	3.00

Do akcjonariuszy Domu Na-
rodowego w GreenpointNiniejszym zawiadamiam akcio-
nariuszy korporacji DOM INC.,
że wypłata dywidendy za rok 1923
w sumie 10 proc. rozpocznie się
we wtorek, dnia 11 marca i po-
trwa do dnia 20 marca włącznie.
Akcjonariuszy raczą się zgła-
szyć po takową z akcjami, we
wtorki, środy i czwartki do biu-
ra sekretariatu od godz. 6ej do
10ej wieczorną.Akcjonariuszy pozamiejscowi
mogą otrzymać dywidendy poci-
ąg, o ile nadesła na piśmie ilości
akcji — badanych, oraz numery
takowych, zaopatrzone w podpis
notariusza publicznego.Dzień 20 marca będzie ostatnim
dnem w tym roku, co do wypła-
ty dywidendy, następująca wypłata
będzie w roku 1924.

A. Czajkowski, sekret.

O CZWARTEJ!

otwarta zostanie sala Domu Na-
rodowego za pośred-
nictwem zaś pocztą
WIECZÓRÓW TOW. IM. MARJI
KONOPNICKIEJ O 6-EJ.
DZISIA!

Telefon Jefferson 4238 X-RAY

Dr. A. S. Kwiatkowski-King

CHIROPRAKTOR

839 Broadway Avenue

BROOKLYN, N. Y.

GODZINY BIUROWE:

Poniedziałek, środa, piątek 1-2-7-3

HURTOWNY SKŁAD

Różne Lekarskie, Wina, Żelazkowe,

Chemikalia, Fody, Talcum,

Korzenie, Ziola Lecznicze.

Rybak Chemical Company

204 Great St.

Brooklyn, N. Y.

FRANK WENCK

Kontroler elektryczny wykonuje

wszelkie roboty w tem zarobku

po umiarkowanych cenach.

102 B — Eckford St.

BROOKLYN, N. Y.

Telefon, Greenpoint 3218

25 lat służby dla szkoły, świadczą

w naszej adresem

W Apteczce Czerwonego Krzyża

82 Third Ave., corner 2d Street

(Przy Czerwonym Krzyżu)

Znajdujemy chętnie, sumiennie i sz-
karnie. Roboty wykonujemy a za-
ręczamy.

POLSKY LEKARZE

Telefon, Greenpoint 5715

Dr. LOUIS S. GRZYCZ

102 Kent Street

BROOKLYN, N. Y.

pom. Manhattan Ave. i Franklin St.

Od 1 do 2 popoł. i 4 do 6 wieczór.

W niedzielę od 12 do 3 popołudnia

Telefon, South 555

St. M. Lewandowski, M. D.

Specjalista-Chirurg

GODZINY:

8 do 9 rano, 1 do 3 popoł., 6 do 8 wien.

W niedzielę i święta od 8 do 10 rano.

707 Fourth Ave., BROOKLYN, N.Y.

Bliżej St. Sep.

Telefon, 6439 South

Dr. A. W. RUSIN

Choroby Kości i Chirurgia

204 — 7th Street, Brooklyn, N. Y.

GODZINY URZĘDOWE:

od 11 do 12 popołudnia

od 4 do 6 wieczór

W niedzielę tylko na zamówienie.

Dr. Franciszek W. Witki

Dwa biura w Brooklinie

628 Leonard St. 118 North 8th St.

Bliżej Manhattan Ave. i 4th Street

Od 1 do 2 popoł. i 4 do 6 wieczór

Od 12 do 1 popoł. i 4 do 6 wieczór

Telephone, Greenpoint 375, 345

Telefon, Greenpoint 2775

Dr. Marion R. Studziński

GODZINY OFISOWE:

1 do 2 popołudnia i 4 do 6 wieczór

W niedzielę od 8 do 10 rano

72 Westchester Ave.

Dem Bedford Ave. i 8th St.

BROOKLYN, N. Y.

Nowe modele gramofonów firmy Colum-
bia przebojem zdobyły sobie uznanie Pu-
bliczności Amerykańskiej. Posiadają one
mechanizm, który automatycznie pusz-
ka motor w ruch i automatycznie go
wstrzymuje.

MAŁY ZADATEK — SPŁATY WEDŁE UMOWY

Macie najnowsze rekordy?

18007F — Józek i Maryna. Wład. 11144 — Ciotry Polskie tańce.

Ochrymowski, Komizy. 11150 — Telesowa

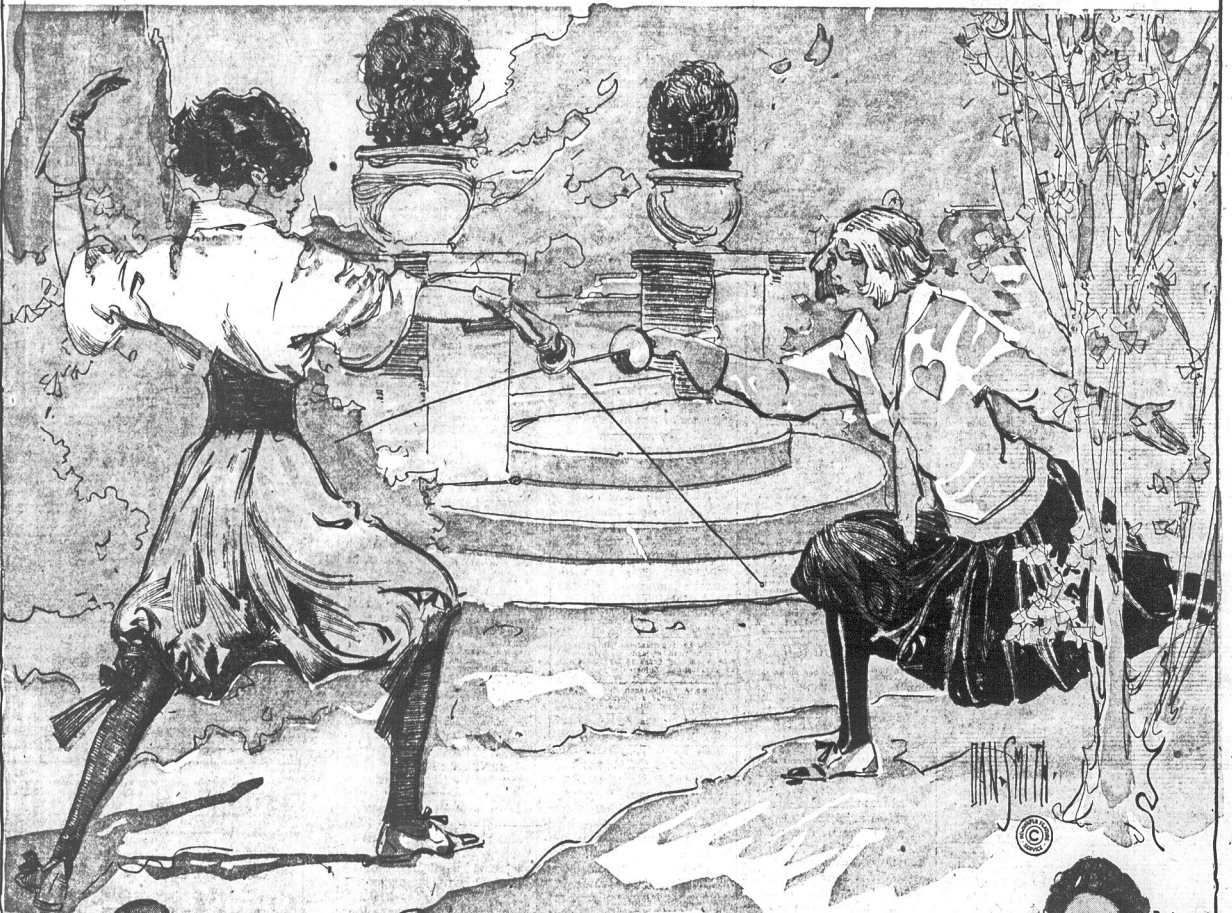
18005 — Słubny Wienie. Henryk

Landowski, Skrzypce. W. Ochrzyński.

1800

HARTMAN FURNITURE & CARPET CO.
Dept. 6441 Copyright 1924 by Hartman's Chicago, Ill.
Największa na świecie firma urządzeń domowych
TA BEZ WPLATY OFERTA JEST SPECJALNIE DLA CZYTELNIKÓW „NOWEGO ŚWIATA” TYLKO W TEM WYDANIU.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W PARYŻU



Pani Stuyvesant Fish, założycielka kobiecego klubu szermierki, który uda się do Europy na gry Olimpijskie.

Pani Stuyvesant Fish, założycielka klubu szermierstwa.

Pani Ch. S. Hoppe, prawdopodobnie stanie na czele drużyny



Pani Ch. S. Hoppe, która stanie na czele drużyny.



MIEDZYKARODOWE igrzyska olimpijskie zbliżają się. Prawie wszystkie narody staną do szeregu. Górcza i niekrawie współzawodnictwa. — Najlepsi z pośród nadpłynych reprezentować będą dane kraje. Szukają się i Polska do współzawodnictwa. Nie chcą być ostatnią. — Zapomnieliśmy! Mamy dość rozwinięty sport, młodzieńcy dają się kształcić, że wychowanie fizyczne jest tak ważne, jak wychowanie duchowe. W zdrowym ciele, zdrowa dusza mieszka, a naród potrzebuje zdrowych dusz. Tak samo jak i zdrowych ciał. — Żołnierze musi być fizycznie wytrzymały, ale musi posiadać i gałęzi ducha, które nazywamy odwagą, poświęceniem, nieustraszoną odwagą. — Do godnego reprezentowania całego narodu, szczególnie do reprezentowania z zagranicą, potrzebne są fundusze. W jednym z poprzednich numerów Nowego Świata, zamieściliśmy odezwę sportowców z kraju, którzy proszą nas o nadwyżanie pieniędzy, potrzebnych na wyślanie drużyny sportowych do Paryża. Kwestja

pieniężna jest bardzo ważna. Podróż, utrzymanie i ćwiczenie kilkunastu osób przez kilkanaście dni w Paryżu pociąga za sobą znaczne wydatki. — W Polsce sport nie jest tak do brem fródeł dochodów jak w Ameryce. Tylko tu mogliśmy być, aby zapłacić lub przyszkolić albo pilnie zarabiać setki tysięcy dolarów jedynie dlatego, że to jest „grzywa” sportowa. Nasze gwiazdy sportowe zarabiają na życie ciężką pracę i po wyczerpaniu czasu wolny sportem. Cóż dopiero teraz, gdy trzeba będzie wyjechać do Francji. — tam spocząć się z przedstawieliśmy wszystkich naródów. — braci udział w bankietach i przyjeżdżających. — Na to potrzeba pieniędzy. Kłopotów tych nie mają inne narody, posiadające walutę wysoką.

Wyjazd w postronnych krajach jest bardzo ostry. Honor narodu jest „sągotony”. Zapewne inaczej sprawa wyglądała, a nas. — Do Paryża wyjechała się drużyna amerykańska, składająca się przeważnie

z członków świata arystokratycznego. Mistrzowie fechtunku od długiego już czasu odbywają cwi. czenia w specjalnie na ten cel przygotowanej sali między Park Avenue a Plaza Avenue. Na czele drużyny prawdopodobnie stanie pani Stuyvesant Fish. Intra zdobyła pierwszy klub, albo panna Mildred Dick, która zdobyła pierwszy szampionat fechtunku w Stanach Zjednoczonych. Do zawodów stanła także pani Ch. Hopper, dobrze znana w kręgach arystokratycznych, nie mówiąc już o pokasnej liczebności debutantek.

Niewątpliwie ta drużyna składać się będzie z członków należących do arystokracji. W drużynie toniowej są też arystokratki, które nie sądzą kosztów ani trudów, byle tylko zdobyły pierwszeństwo w Paryżu — Tembardziej o to starają się nie lubujące się w pojedynkowaniu. Sport ten posiada bowiem oddźwięk romantyczny, pochodzący z Francji. Partie postanowiły amerykańskowod ten sport i romantyczność. — Nic więc dziwnego, że w Paryżu odbędzie się jeden z najciekawszych pojedynków świata. — A byłoby to zdobyczą nie lada, gdyby państwo pierwszeństwa otrzymały Amerykanki.

Na igrzyskach olimpijskich pokazuje się, czy jesteśmy kopiczkiem naródów. Zobaczymy, czy mamy prawo zabierać głos tam, gdzie głos zabiera cały świat. Przekonamy się, czy i tym razem tradycyjnie będziemy w tyle, narzekając, że inne narody to lub owo zrobiły. — W odczynie swej do wychowania, Komitet Propagandy Olimpijskiej w Krakowie wola: „Dlatego udajemy się do Was z gorącą prośbą o pomoc. Wy, którzy w Ameryce doskonale wiecie i obserwujecie znaczenie sportu dla propagandy państwowej, zrozumiecie, iż nam nie wolno nie wziąć udziału w VIII Olimpiadzie. Jeszcze tyle spotkamy o Nas kłopoty, tyle ponających nas no, takich na granicy, że słabość nasza wywoła naprawdę całą stronę emulacji nam nieprzychylnych, opłuwających naszą słabość, brak wyrobienia i tak dalej. Wy o tem chętnie najpóźniej wiecie. — Potrzeba nam od nas wyślanie reprezentacji polskiej futbolowej około \$5,000 dolarów”. — Pomóżmy, wszyscy, to nasz obowiązek.



PRZEPISY KUCHARSKIE

Szynka.

Wybrać małą szynkę i zeskrobać ją nożem, potem wyszorować dobrze małą, twardą szynką, maczaną w gorącej wodzie. Umyć szynkę w ciepłej wodzie i wymoczyć ją przez noc w zimnej wodzie. Rano odcieczyć wodę i wypłukać. Następnie umieścić szynkę w dużym kotle i dodać tyle zimnej wody, aby pokryła ją na wysokość dwóch cali. Pół godziny gotować, dodać szynki kawałków ciętych czarnego pieprzu — jeden czerwony pieprz i czterech goździków. Gotować w dalszym ciągu, dolewając jeżeli konieczne wody, aż mięso będzie miękkie i da się widzieć łatwo przebić.

Usunąć kocioł z pieca, lecz szynkę pozostawić w wodzie, w której się gotowała, aż ochłodzi. Potem odcieczyć, usunąć skórę i okrajać tłuszcz. Włożyć szynkę powtórnie do kotła i oblać ją szesnastą filiżankami słodkiego jabłeczka.

Jedną kłódkę szynki, można całe goździki włożyć do szynki, jako dekorację. Moczyc kłódkę w dzin lub porcelanie. Następnie położyć mięso ubitem jajkiem i posypać brązowym cukrem i tartą bułką. Umieścić w rondlu do pieczenia i dolać jabłeczku około miary. Piec w średnio gorącym piecu dwie godziny, polewając co dwadzieścia minut ją białkiem. Szynka może być podana na zimno lub gorąco. — Sos może być zrobiony z jabłeczka.

Pamiętajcie o Instytucji Naukowym Im. Kieścizki!

SEVERY CEKARSTWA UTRZYMANIA ZDROWIE W RODZINIE

Wyczerpane, nerwowe kobiety

mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wszystkie dla kobiet

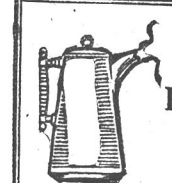
Pomaga poprawić dysfunkcję i jest on pomocnik przywrócić naturalny funkcji i przywraca narządy i tkanki do zdrowego stanu.

czuć klas

Zapewnia w efekcie

W. F. SEVERA CO.

CEGAR RAPIDS, IOWA



Sekret
Dobrej Kawy

Polega na Domieszanin
do Twojej Kawy

Franck Chicory
(Franka Cykoryl)

tak jak dodasz soli do swojego pożywienia

Ona poprawia każdą kawę, czyniąc ją bardziej wykwintną, dając jej ten zachęcający zapach i smak, zaktorym amatorzy kawy się ubiegają

Pytaj Swojego Grosernika
o Prawdziwą Franka Cykoryl — On ją ma Sprobiój ją
proszę zauważyć samemu czy nie lepsza

Uważaj na
Młynek do
Kawy



Na każdej
Kwadrantowej
Paczce

HEINR. FRANK SONS, INC., FLUSHING, N. Y.

DZIAŁ KOBIECY



Marie Nataisz, ofiarą agentów szkyfartowych, operujących w Kaniadzie, została deportowana na Kubę

MARIA EWE HACZYŃSKA.

MATKA

W okopach pod wsią S.
dnia 9 Sierpnia, 1920 r.

Najukochańsza Mateńko!

Korzystam z chwilowego wypoczynku, by Ci donieść coś nieścisłego o sobie i moim nowym trybie życia. List ten piszę na pieczeni Jacusia Laskowskiego, z którym szczęśliwym trafem znalazł się w jednej kompanii. Mama! Sama sobie pewnie przypominasz długą żerdź w zawieszce za krótkich spodniach, którego klasa nasza ochrzciła mianem "Taty", bo głos miał, jak basetka, a właściwie już od pigulej klasy zaczęły mu się berawatywać. Przy całym śmiechowym wyglądzie jest to najpocieszniejsza dusza pod gwiazdami. Dawny młody człowiek oświecony, zaprawiony odrobina półtowania ze względu na swój niepokorny wzrost. Lecz ja się o to nie obrażam bynajmniej. Oddaje mi tysiące drobnych, koleżeńskich uśmiechów. Za cokolwiek i herbacianki, co mi je Matus przysłał, podzieliłem się z nim, bo u jego rodziców, biednych szewców, straszna panuje bryndza.

My cię jeszcze, odstepujemy. Z czasem porwana nas szewska pasja, widząc, jak prawie po pięciach depe nas ta bolszewicka dzicz. Wie Mama, że to prawdziwie tatarskie hordy. Twarze — na którybyś się i że świeża nie dopatrzyły żadnego człowieczeństwa. Ubranie to w strzępy brudne i cuchnące, wielu chodzi boso, a po nocach wyci, jak wilki. Niewiadomo tylko z czego: z głodu, czy z radości bliskiego żeru. Niech się tylko tak zbyt nie cieszą, bo jeszcze im setnie wygarbujemy skórę. Każdy żołnierz aż paruje chłodem odwetu. Byłoby przyszło tylko do

ofensywy. Ja marzę o tym dniami i nocami. Jużem się zaciął nawet z Jacusiem o całe wydanie Żeromskiego, że więcej od niego Moskali ubożę. Bo on, choć silniejszy, jest trochę krótkowidzem i często puduje przy strzale. O, już słyszysz sygnał. Za chwilę wyruszymy w drogę. Daj więc maleńkie ręczniki, na które ucałuję, jak relikwie.

Twój syn.

JUREK.

Dnia 11 Sierpnia.

Mateńko Jedyna!

Ciągle jeszcze się cofamy. Boże, Boże, kiedy wreszcie pójdziemy naprzód? Jacus kłynie psakunię, a gdy mi zwrocił uwagę na niewłaściwość jego zachowania, odpowiedział mi, że to nie jego wina, bo to tak już dziedziczne, po ojcu. Nikt jednak nie traci wiary, że się wszystko zmieni na lepsze. Byłoby przed, go godziny wydają się wiekami. Niecierpliwie oczekiwania w naszej kompanii jest tak wielka, że żołnierze wygładają, jakby dostali masowej gorączki. Żeby nie tam zabójczy odwrót uważaliby stan żołnierski za najpiękniejszą profesję pod słońcem. Jest mi tak lekko na duszy, że zdaje mi się, jakbym oddychał samym tlenem. Jedną rzecz mił mi gniebi: być się nieboszczyków. Niech Mateńka nikomu o tem słówkiem nie pnie, bo to przecież wytyd dla żołnierza hać się trupów, ale przed Mateńką nie mam żadnych tajemnic. Gdy czasem zdarza się, że z okopów nie zdają o zmierzchu wynieść zabitych, to już całą noc nie śpię i obławam się zimnym potem, choć noce są cudowne, ciepłe i pachnące. Przysięgam ci konwulsyjnie do Jacusia i tak leżę ze śmiercią w sercu aż do rana. To dziwne jednak. Gdyby mi kazano iść samemu na setkę tej moskiewskiej czerni, to nie mrugnąłbym nawet okiem. A nieszkodliwy nieboszczyk podnosi mi włosy na głowie. Mój Boże, już ja pewnie nie zostanę takim bohaterem, jak dziadus. Kończę ten list, przylajając się do Twojego złotego serduszka.

JUREK.

Dnia 13 Sierpnia.

Mateńko!

Już się nie cofamy! Kompania dostała rozkaz zatrzymania się. Szykujemy się do ofensywy. Niech drżą potomki Czynig-Chanów! Godzina porachunku za nasze wielkie krzywdy wybiła. Odpłacimy im za wszystkie: za tych, co ginęli na szubienicach cytydeli, za tych, co marli na łańcuchach Syberji, za Muciojowice, za Ostrołękę, za rzekę Pragi, za szubienicę Murawiewa, za rok sześćdziesiąty trzeci, za Plac Teatralny, za nasz odwrót wreszcie. Chce mi się krzyknąć ze szczęścia i wołać wielkim głosem: "Nareszcie, nareszcie!" Czyścimy z Jacusiem zawzięcie nasze karabiny i urządzamy generalne miase, bramy godnie, a oświecone wyruszyliśmy na zbliżającą się krawną gołą. (Dokoliczenie na str. 12-aj.)



Alice Hansen z Evenston, Ill. jest kierowniczką ruchu pacyfistycznego w wyższych uczelniach żeńskich

O MIŁOŚCI

Dziwnie hojną i wspaniałomyślną okazuje się natura, gdy idzie o sprawy i przywileje miłości. Skłapi jeno tym, którzy pracują. Uderzającą jest wszędzie dysproporcja, gdy idzie o dary, jakimi obdaruje miłość, a skąpe środki niezbędne, jakie z pogardliwym sknerstwem wydziela pracy. Surowa i niechętna jest zyskająca wobec wszystkich, co nosi u ludzi miłano cnoty. Kochankom, natomiast, najmniej nawet interesującym, rozdaje szczerą dłoń klejnoty, ozdoby i względy w mierze wręcz przesadnej.

"Lacze się i mnożcie się. Niema praw ani celów innych poza miłość" — takie jest jej hasło naczelné. Tych, którzy rozmarzają życie, nie widząc nawet o tem, czynią jedynie żałosną opieką i względami, zaś tym, którzy podtrzymują to życie pracą pełną poświęcenia, ukazują się oblicze ojciec i obójtne, a gdy blagają o pomoc, skąpi się ich na samotność, nędzę i śmierć.

Zadawczy się nieledwie mogło, że nieobliczalna przypadkowość, niby wółta błonka przerywała dzieli miłość od śmierci i że natura domaga się, abyśmy umierali, przekazując życie następny pokoleniom. Niejasne to poczucie, jakie więźność istot żywych w głębi własnej świadomości, ten lek, przekazywany dziecku, nadaje miłości szczególnie wielką wagę i znaczenie.

Istnieją tysiące kanałów, które remi piękno duszy płynę może do naszej myśli. Najbardziej zdumiewającym, osrodkowym kanałem takim jest MIŁOŚĆ.



Nettie K. Lindley z Portland, Ore., została aresztowana za usuwanie otrucia swojej rywalki

Czy nie w miłości zawarte są najczystsze pierwiastki piękna jakie ofiarować mogłybyśmy duszy? Są istoty, które milują się wzajem w pięknie. Tak kochać — znaczy ztracić całość poczucia brydżoty, stawiać się ślepyim na wszystko, marne i pospolite, a dostrzegać jedynie czystość i dziewiczość dusz najczystszych, najpokorniejszych.

Po prawej części jej ciała mieszka anioł, po lewej diabeł.

Przed sądem karnym w Berlinie stanęła niedawno znana literatka, słynna zwłaszcza z doskonałych opowiadań dla dzieci, panna Maigrotta Mosel. — Panna Mosel, kobieta lat 37, była już 10 razy karana za oszustwa i kradzieże. Kiedy miała lat 20, skazano ją po raz pierwszy za oszustwo. Później była nauczycielką i okradła własnych uczniów. W czasie wojny odzna czyła się jako pielęgniarzka w szpitalu wojskowym w Gdańsku — ale oszukiwała cały szereg oficerów na znaczne sumy i znowu musiała siedzieć w więzieniu. W roku 1922 urządziła z mienia ministerium oświaty wieczory basni dla dzieci. Rzeczywiście panna Mosel posiada obwierzchnie zdolności do opowiadania bajek. Zżytykowała je też nietyko na estradzie, lecz również i praktycznie. Pojechała mianowicie do klasztoru żeńskiego w Bentlage i tu naopowiadała kapelanowi i przeorzy, że jest osobą zaufaną w ka tolickiej partii centralnej i mo że za pośrednictwem urzędu a prowizyjnego dostarczyć fałszywej maki i węgla. W ten sposób wyłudziła sumę, która przeleżo na na marki polskie, da liczbę 40 miliardów. Po powrocie do Berlina, panna Mosel, tym razem jako sekretarka prywatna prezydenta Rzeszy, wyłudziła różne kwoty na łapówki dla prezydenta, ażeby różnym za oszustwa skazanym więziom zmniejszyć karę. Nainnych było sporo i panna Mosel stanęła przed sądem oskarżoną o 10 dokonanych oszustw i wyłudzeń.

Wszystkie świadkowie, nawet poszkodowani reznali, że panna Mosel była niezwykle dobroczynna dla ubogich, dla siebie surowa i niewymagająca, dobra dla dzieci, jako nauczycielka, bardzo pilna i zdolna w pracy biurowej. Poprostu świadkowie nie chcieli wierzyć, że przed sądem stoi już dziesięć razy karana oszustka. Sama oskarżona zeznała, tak: — Przekonałam się, że w mnie mieszkają 2 dusze. To jest straszne przedświadczenie dla mnie. Kiedy byłam jeszcze małą, mój spowiednik powiedział mi, że mam w sobie dwie dusze, złą i dobrą. Bardzo się wtedy na niego obrażam, ale teraz widzę, że spowiednik miał rację. Lewa strona mojego ciała zamieszkała

jest przez dobrego ducha, w prawej mieszka zły. Proszę spojrzeć na moją niesymetryczną twarz. Lewy profil mam zupełnie regularny, prawy zniekształcony. Kilka razy w życiu ciężko chorowałam i przechodziłam parę operacji. Wszystkich tych operacji dokonywano na prawej stronie mojego ciała. Tam też mam szereg blizn. Tej nocy, kiedy się urodziłam — a urodziłam się w starym klasztorze pod Gdańskiem, zmarł pewien braciśzek kościelny i pewien zbrodniarz, który się do klasztoru schronił. Ich obu dusze weszły w moje dziecięce ciało i dotąd walczą o jego posiadanie. Tu oskarżona poczęła płakać i popadła w omdlenie. Psychiatrzy stwierdzili, iż w niej noworóż słonego rodzaju, jednak nie wykazującej zdolności sążenia o swych czynach. Przysądził jej też wybitną inteligencję.

Sąd miał trudne zadanie i za-

RADY PRAKTYCZNE

Jeśli chcesz aby przy kolorowaniu czerwonej lub różowej bluzki kolor się długo utrzymał — należy natychmiast po farbowaniu zamazać bluzkę w terpentynie.

Twarda pasta do butów i niezmowa do użycia można zmieszać i dalej używać, jeśli dolejemy trochę terpentyny, w której pasta należy wymoczyć.

Alabaster czyścić letnią wodą z mydłem i kilku kropkami amoniaku, do tłustych plam dodać trochę terpentyny.

Białko surowe od użytego żółtka należy spuścić w garnuszku a choć pozostać kilka dni, nie zepsuje się i można go użyć w razie potrzeby.

Bielizna splamiona winem, owocami, kwą i t. p. czyścić płynem nasympującym: 1 kilogram soli Glauberskiej, tyle sody i tyle chlorku natriu w kamieniu naczyniu 14 kwartami wody i trzymać w cieple 6 do 8 dni, mieszając drewnianym kijem. Gdy się wszystko rozpuści zlać w butelki i w razie potrzeby używać.

Bielizna będzie miała ładny kolor, gdy gotując ją, dolejcie do kotła trochę terpentyny, która nietyko nadaje ładny kolor, ale usuwa z bielizny wszelki odor z mydła.

stosował też okoliczności lagodzące jaknajdalej. Skazano pannę Mosel tylko na parę miesięcy więzienia, walcząc jej awersi śledczy. Zapewne dwie jej duże znoś niedługą staną do walki. — Która zwycięży?

WZMOCNIENIE

Podniecanie alkoholowymi tonikami rzadko daje się ciepło. Powinno używać

SCOTT'S EMULSION

znany pokarmowy tonik, budujący Was, podczas gdy inne toniki chybłają cel. Scott's Emulsion dodaje energii i pomaga w utrzymaniu Was przy zdrowiu. Spytajcie się swego aptekarza o Scott's.

Scott & Borne, Bloomfield, N. J.

22-55

NA TE WAZNE

STRASZNE BÓLE

w łokach, plecach, nogach i krzyżach.

Tylko Wam pomoże

KRÓL LINIMENTÓW

BEAR BALSAM

(Niedźwiedziński)

85c Buteluszka

We wszystkich aptekach i sklepach kachowatych lub wprost od

CENTRAL DRUG CO.

24 E. Centre Street, Shenandoah, Pa.

Mieszkańcy New Yorku i Brooklynu mogą stać się nabywcą u Aptekarzy: Borsky'ego, 173 Driggs Ave., Brooklyn.

Zdrowe, szczęśliwe dzieci

i dorosłe osoby znajdując się w tych domach gdzie

DRA. PIOTRA

GOMOZO

jest lekarstwem domowym. Jest to pierwsze, potężne lekarstwo

małki, gdy kłódkowatą z jej drogą, truje się chorą. Jest zawsze

bezpieczne i niezawodne. Znajduje się w aptekach i miłośnikach

domów, tu i na granicy.

Sporządzone z certyfikatów, zdrowie dających korzeni i sił, nie

zawiera szkodliwych składników, można śmiało je dawać dzieciom i

miłośnikom, oraz i starszym osobom mającym delikatny organizm.

Aptekarzy nie mogą wam go dostarczyć. Po dokładnym przeczytaniu

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.

2501 Washington Blvd.

(Dostarczane wolno od cła w Kanadzie)

CHICAGO, ILL.

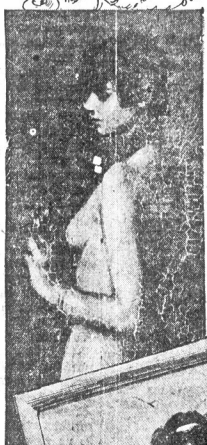
LOTERJA MILJONERÓW W GALERJI STOWARZYSZENIA ARTYSTÓW

**Za 600 dolarów
mogą wygrać
obraz wartości
60,000 dolarów**

Pani W. K. Vanderbilt jedna z wielu najwybitniejszych członkin stowarzyszenia malarzy i rzeźbiarzy.

JEDNĄ z najnowszyczych chorób arystokracji jest zakupowanie arcydzieł i antyków. Nie wiadomo kto z tego korzysta. Choroba ta szerzy się dość szybko i staje się cechą arystokracji. Kto nie kupuje starych arcydzieł sztuki, nie może być arystokratą w pełnym tego słowa znaczeniu. — Galerje obrazów w pałacach arystokratów przeobrażone są w grzybenie z pod popiołów dzieł sztuki, szczególnie obrazami. Manja ta stała się międzynarodowa. Prawdziwie po amerykańsku handel ten prowadzony jest w Ameryce, gdzie milionerów jest spora grupa. W Grand Central Art Galleries w New Yorku Stowarzyszenie malarzy i rzeźbiarzy wystawiało kolekcję obrazów i rzeźb wartości dwu milionów dolarów. Licytacja z pewnością będzie tak zajmująca, jak gra w ruletkę w Monte Carlo. W katalogu są małe olejne obrazy, które prawdopodobnie będą sprzedane po 60.000 dol. Dwa miliony dolarów amerykańskich za obrazy i rzeźby, to suma olbrzymia. Bardzo ciekawy jest system sprzedaży tych dzieł sztuki. Sprytliwi, agenci używają środków, które równie dobrze działają na wszystkich bez względu na wiek, płeć, charakter, pochodzenie i t. d. Tuszy bankier i chuda stara panna, zaliczająca się do arystokracji, żydowski przemysłowiec nowojorski i protestancki giełdźiarz chicagowski, wszyscy bez wyjątku, bez różnicy reagują na środek podawany im przez agentów. Agenci ci wiedzą, że w duszy amerykańskiej bardzo głęboko tkwi zamiłowanie do hazardowej gry. Rywalizacja oparta na ambicji, na próbie sił, na dzikim wyścigu energii i forsowaniu własnej ambicji, jest jedną z najwybitniejszych cech charakteru Amerykanów. Temu właśnie przypisać należy fakt, że sport tak czynny, jak i bierny jest nadzwyczajnie popularny w Ameryce. Zawody piłkarskie, pięcioboje, tenisowe lub zapasy ściągną setki tysięcy widzów, którzy przypatrując się zapaśnikom lub zawodnikom, rozróżniają się jak ci, którzy się mowią, a co najważniejsze, że zakładom i zainteresowaniu sztucznemu podsunęty został podkład materialny; gdyż zakłady robione są o pieniądze. Publiczność amerykańska wita z entuzjazmem każdą okazję zakładania się. Wyścigi konne, „fajt” psoktyków, zawody drużyn piłkarskich, zapasy, wybory majora miasta, gubernatora lub prezydenta, zawsze wyrażane są w cyfrach. Zakłady przyjmują pierwszorzędne firmy giełdżarskie na Wall Street.

Pani Willard Straight, jedna z wielu członkin stowarzyszenia malarzy i rzeźbiarzy



Ta charakterystyczna cecha była wskazówką dla agentów, którzy korzystając z tej psychologii zamienili sprzedaż dzieł sztuki na licytację, dając szerokie pole do popisu tym, którzy szukają odpowiedniej rozrywki. — Nie będzie można wygrać za 600 dolarów na licytacji, gdyż pieniądze tam ryzykowane, nie są ciężko odbierane są dzieciom, — wogóle, nie są, — pieniądze hazardujące są osobą co otrzymuje, w przeciwnieństwie do hazardów politycznych, sportowych i gier, gdzie oprócz utraty pieniędzy

pechowcie żadnej satysfakcji nie otrzymuje. — Satysfakcję ma agent. Ryzykuje o b r a z wartości 60,000 dolarów, za co otrzyma nie mniej jak 600 dolarów. Czasami zdarza się, że milioner plaćący na licytacji olbrzymie sumy za dzieło sztuki w istocie kupuje czasem rzecz bardzo wartościową. — System ten wprowadzony został przez inżyniera Waltera L. Clarka, który pierwszy na wielką skalę zorganizował sprzedaż obrazów. Widział, że wielka liczba artystów bez przerwy pracuje, że artyści ci produkują poważną ilość obrazów, dla których nie mają odbiorców. Przekonał się również, że artyści żyją przeważnie w nędzy, gdyż ich dzieła sprzedawane za bezcen handlarzom nie dają odpowiedniego zysku. Prywatne galerje były raczej muzeami, w których ukryte leżały skarby. Clark omyślał wszystkie szczegóły. Przedewszystkiem zorganizował stowarzyszenie malarzy i rzeźbiarzy w New Yorku. Organizacja ta wzorowana była na organizacjach społecznych i na związkach zawodowych. W pierwszym roku dopuszczono tylko stu malarzy i rzeźbiarzy. Członkiem lub członkini stowarzyszenia zobowiązała się dostarczyć jedno dzieło rocznie. Nazwisko tych artystów było tak dobrze znane, że wytworzało niejako markę dla całego stowarzyszenia. Oprócz stu artystów do stowarzyszenia przyjęto 100 członków należących do pierwszorzędnych rodzin. Każdy z nich złożył \$600 rocznie na cele kulturalne, a mianowicie na rzeczowe stowarzyszenie. W ten sposób zebrali w pierwszym roku \$60.000, kapitał dość powatny, jak na zapoczątkowanie organizacji artystów. Z czasem wytworzył się rzadki przywilej i nie jako obowiązek podobnego popierania sztuki. Uczenni, miłośnicy sztuki, i t. d., którzy za wszelką cenę życzyli sobie, aby ich nazwiska drukowano obok nazwisk wybitnych, — wszyscy piali bardzo chętnie ten haracz honorowy. Na liście członków znajdują się między innymi na

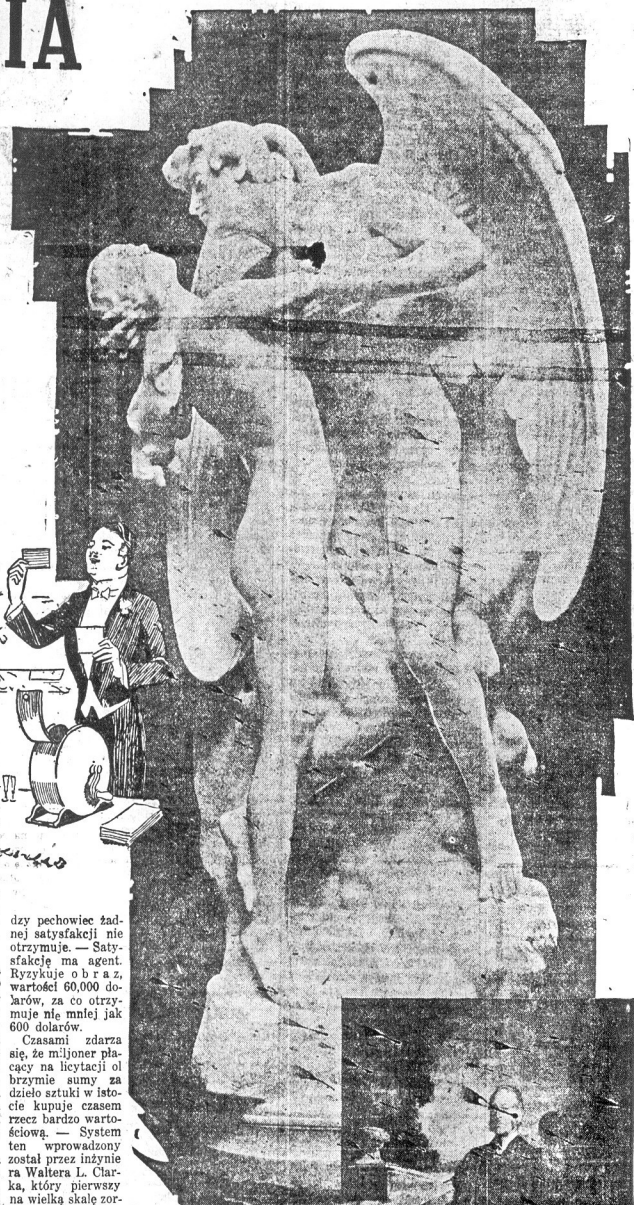
Wpisała także D. Frencha, dzieło wartości kilkudziesięciu tysięcy dolarów, otrzymała ten, który wyciągnie odpowiedni numer, za który zapłaci \$600. Grupa przedstawia symbol czystej miłości.

stępujące nazwiska. W. K. Vanderbilt, F. Warburg, L. C. Tiffany, A. Cochran itd. Kto wie, co nazwiska te oznaczają, wie, że stowarzyszenie miało o k w e s t j e finansowe w porządku. Z Chicago w krótkim czasie po zorganizowaniu towarzystwa nadeszła wieść, że do stow. jako członkowie wspomagający wstąpił biljonier, jak Potter Palmer, R. P. Lamont.

Ale organizacja nie ogranicza się tylko na tych dwu miastach. W każdym większym mieście amerykańskim apel znalazł zwolenników i ludzi, którzy bardzo chętnie kroczili drogami wykładanymi przez Vanderbiltów i Warburgów. — Dnia 27 czerwca następuje losowanie. Nazwisko każdego członka, zapisane na kartce, wrzuca się do urny. Pierwszy numer wylosowany daje członkowi, którego nazwisko odpowiada numerowi kartki wylosowanej przez losowanie. Losowanie odbywa się do wyboru dzieła, które mu się najlepiej podoba. Losowanie odbywa się do ostatniego dzieła. Rozu-

Portret byłego prezydenta Harvard, również do nabycia na licytacji galerji sztuk w stowarzyszeniu malarzy i rzeźbiarzy.

mie się, że wybór staje się coraz mniej obfity. W ten sposób hazardujący milioner ma szanse otrzymania obrazu lub rzeźb wartości 60.000 dolarów za 600 dolarów wpiąconych jako podatek członkowski. Nawet i w tej dziedzinie, w dziedzinie sztuki organizacja jest rzeczą potrzebną. Artysty ani z natchnienia, ani z bójki łaski żyć nie mogą. Muszą po chleb codzienny sięgać do kieszeni, nie do serca. Muszą koniecznie poddać się tym prawom i porządkom. Pomaga im w tem człowiek, który zorganizował przedsiębiorstwa dla milionerów.



Józef Piłsudski

Józef Piłsudski. z nim Bronisławem, który
popęłił samobójstwo w Paryżu

A black and white portrait of a man in a military uniform, likely a general, wearing a high-collared jacket with epaulettes and several medals on his chest. The image is heavily degraded with significant noise and scratches.

Stacelniki!

Osmielamy się przy tej okazji złożyć Ci, Panie Matko! nasz skromny dar, pobożne jako nikłe uzewnętrznienie siłnych i kruszących nas na obczyźnie uczuć; które w sercach naszych żywymy dla Ciebie, Wielki Wskrzyszycielu Goryzmy i Wielki Nauczycielu Narodu.

[illegible]

Członkowie Komitetu Im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Yorku ofiarowali prezent imienny Komendantowi, złote pióro natryskowe z platynową dekoracją i napisami. Pióro zostało wysłane do Polski z listem powyższym, a wręczy je Marszałkowi bawiący obecnie w Warszawie członek

MATKA

myślał, iż się zwale z nóg. O

Bolesław Jabłoński

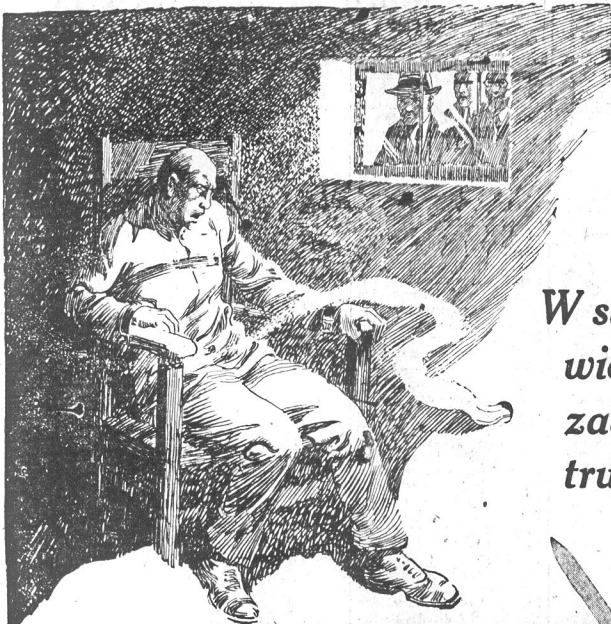
Marszałek Piłsudski z żoną i dziećmi w Sulejówku

Nowy sposób wykonania kary śmierci

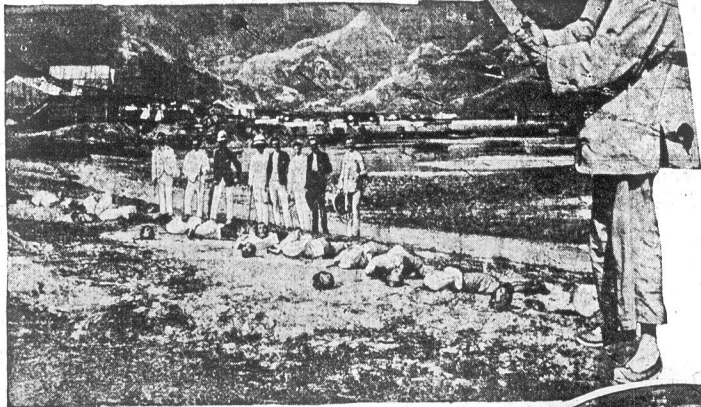
W stanie Nevada więźniowie skazani na śmierć, zabijani będą zapomocą trującego gazu



Chińczyk Jon Gee był pierwszym, który zginął od gazu trującego, w celi śmierci.



Gaz trujący z lek-
kim sykiem wtarg-
nął do celi śmierci,
a po sześciu mi-
nutaх wyniesio-
no stamtąd tru-
pa. — Pierwszym,
który w ten spo-
sób zginął był
chińczyk (Jon Gee).
Lekarze stwier-
dzili, że w pierw-
szej chwili więzień
stracił przytom-
ność i w stanie
nieświadomości za-
kończył życie. To
wskazuje, że ska-
zanie nie odczu-
wa żadnych bole-
ści, gdy kończy on
swe życie.



W stanach Utah i Nevada
osoba skazana na śmierć,
ma prawo wyboru między
szubienicą a rozstrzela-
niem. Obecnie mogą jesz-
cze wybrać śmierć przez
wdychanie gazu trującego

ry dni. — Najpierw kładziono ska-
żoną na znak. Ręce i nogi przy-
mocowane były za pomocą łańcu-
chów do specjalnych słupów. Na
piersi nieszczęśliwej ofiary kła-
dziono obryzane kamienie. Co-
dziennie dokładano jeden kamień
więcej. Dopiero trzeciego dnia cię-
żar był dostateczny, by ofiarę
zmiażdżyć. — Później zabijano
„kulturalnie” przez obciążenie gło-
wy toporem.
Podczas rewolucji francuskiej
było bardzo wielu skazanych na
śmierć; katów było mało, często

pozwalali im widzieć, co się wokół
nich dzieje do ostatniej chwili. —
Śmierć pod gilotyną uważana by-
ła za najokrutniejszą, gdyż ska-
zany nie mógł widzieć zbliżającej
się śmierci, podczas gdy śmierć
przez rozstrzelanie nie jest uważa-
na za tak straszną, gdyż skazaniec
widzi dym z luf karabinów, nim
kule go zabiją.

W ostatnich dniach, gdy prasa
podała wiadomość, iż stan Nevada
zamiast krzesła elektrycznego, u-
żywa trującego gazu, zwrócono u-
wagę na artykuł profesora wień-
skiego Jellineka, który oświadczył,
iż osoby skazane na śmierć na
krzesle elektrycznym, nie umiera-
ją, lecz popadają w stan paralizu,
tak zw. katalepsję, i że ich żywcem
grzebią. Prof. Jellinek twierdzi,
że serce tych osób tak słabo
bije, że go nie można słyszeć.
Nawet najlepsze, najbardziej wy-
czerpane ucho nie może słyszeć tę-
go bicia serca. Po jakimś czasie
osoba wraca do przytomności... w
trumnie.

Lekarze amerykańscy odpowie-
dzieli na wywody Jellineka, że pra-
wdą jest, iż osoby na pozór marte
w związku z udarem elektrycznym
znajdują się tylko w stanie kata-
lepsji, lecz podkreślił fakt, że na
krzesle elektrycznym udary są po-
wrotne kilkakrotnie i przetrzy-
mywane dość długo.

Jako dalszy argument, podał
fakt, iż lekarze mający stwierdzić
czy śmierć nastąpiła, nie polegają
na golem uchu, lecz używają naj-
delikatniejszych instrumentów ce-
lem stwierdzenia czy serce bije.

W starożytności przywiązywano
ofiaram duży kamień do szyi i
wrzucono je do morza. W Chinach
kaci byli specjalistami w zaga-
nianiu bolesnych i głębokich, ale
nie śmiertelnych ran. Ofiary takie
wśród okropnych muk umierały
wsłuchując upływu krwi.

W porównaniu z tem, śmierć w
więzieniach Nevada będzie i gwał-
towniejsza. Więzień nie będzie wie-
dział, kiedy ma zginąć. Podczas snu
nieświadomy zostanie do specjalnej
celi. Ulatniający się gaz trujący
dokona dzieła bardzo szybko i bez
bole. Psychologowie twierdzą, że
dalszym ulepszeniem będzie, jeżeli
osoby skazane na śmierć nie będą
wiedzieli, kiedy wyrok ma być
wykonany.

Gee Jon, pierwszy więzień, chiń-
czyk, który zakończył życie w no-
wej celi śmierci wiedział o tem,
gdy przemocowany został do krze-
sla.

Warden Lawes w Sing Sing, do-
wiedziawszy się o rezultacie pierw-
szego doświadczenia w stanie Ne-
vada, powiedział, że ten sposób
wykonania wyroku śmierci nie
przedstawia się do Sing Sing. —
„Jeżeli już musimy” ich zabijać,
to będziemy nadal używali elektry-
czności, jako środka pewniejszego
i skuteczniejszego”.

ŚMIERĆ naturalna następuje z
powodu wyczerpania sił ży-
wotnych. Właściwie za nad-
mierne nie jest naturalna. Atoli
mamy bardzo wiele wypadków na-
głej i niespodziewanej śmierci, —
wiele wypadków samobójstwa i
wykonania wyroku śmierci.

Samobójcy sami wybierają na-
rządzie śmierci. — Powodują się
wyściami, o których się nie mó-
wi. Nie można ich naturalnie uio-
żyć w pewien system, ale z więk-
szości wypadków można wycią-
gnąć odpowiednią wniosek.

Zauważyć można, że kobiety uży-
wają rewolwerów do zabijania
swoich kochanków lub rywali,
podczas gdy do samobójstwa uży-
wają gazu świetlnego lub truciz-
ny, najczęściej jodny. Ten spo-
sób popełniania samobójstwa, po-
zostawia bowiem pewne nadzie-
je, iż zamach się nie uda i że
w ostatniej chwili ktoś przy-
jdzie na pomoc, wobec czego i wię-
kie będzie syty i owia cała — i przy
tej sposobności człowiek i do ga-
zety się dostanie, z fotografią i
tragiczną historią, co może za so-
bą pociągnąć reklamę kończącą się
dobrą partją, jako że w zasadzie
(podkreślamy), w zasadzie, każda
kobieta, bez względu na charakter,
usposobienie lub to co głosi, po-
sukuje męża, nawet jeżeli już
jest zamężna.

Tak. — Tyle o kobietach.
Zresztą artykuł ten zajmuje się
wyłącznie karą śmierci, a raczej
wykonaniem kary śmierci. Można
miało twierdzić, że sposób wyko-
nania kary śmierci jest poniekąd
drogowskazem kulturalnym, jest
oznaczeniem granicy rozwoju cy-
wilizacji. Od sposobów barbarzyń-
skich do sposobów „kulturalnych”
widzimy długi, łańcuch ewolucji.
Przedewszystkiem pogięło się po-
jęcie odpowiedzialności za zbro-
dnie popełnione. Państwo, które
zbrodniarza na śmierć skazuje i
karę śmierci wykonuje, nie szuka
zemst, ale szuka przedewszyst-
kiem:

a) usunięcia jednostki szkodliwej
ze społeczeństwa,

b) odstraszającego przykładu, ce-
lem powstrzymaniu innych od
zbrodni.

Zdawało się, że wymierzanie
tej kary nie zdało się na nic, gdyż
bandy i mordercy zupełnie nie
boją się elektrycznego krzesła, —
groźba im kara śmierci wcale ich
nie odstraszła, rekord kryminalny
zamiast się zmniejszać, jeszcze
wzrasta z każdym dniem. Nie u-
dał się też i drugi cel — oczyszcz-
nie społeczeństwa od jednostek
zbrodniczych, gdyż aczkolwiek wię-
zienia są pełne i krzesło elektrycz-
ne ciągle jest w ruchu, mamy kro-
niekryminalną obfitującą w ra-
bunki, morderstwa i t. d., jakby
więzień, sądów, szkół i kościołów
nie było.

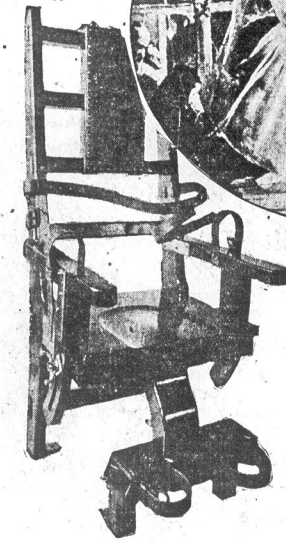
Uczni twierdzą, iż zbrodniarz
nie jest odpowiedzialny za zbro-
dnie, której się dopuszcza, że zbro-
dniczość jest odziedziczona, że o-
kończoności często są silniejsze,
a niżeli wola jednostki, która się
zbrodniczość instynktowi oprzeć
nie może. Wobec tego domagają
się, aby kara śmierci została usun-
ięta.

W bardzo wielu państwach kul-
turalnych kara śmierci została us-
unięta, w innych starają się o
jak najbardziej „ludzkie” i kultural-
ne wykonanie wyroku.

W dawnych czasach, gdy cesarz
chciał usunąć wysokiego dygnita-
rza, zmuszał go moralnie do po-
pelenia samobójstwa. Najczę-
ściej dokonywano tego w ten spo-
sób, iż ofiara podcinała sobie żyły
u rąk w ciepłej wannie, tak że
krew z nią życie upływało bez
bole. Tak działało się za panowania
Nerena, cesarza rzymskiego.

Historia cywilizacji wykazuje,
że wyroki śmierci wykonywano
przez ukamienowanie, rozstrzela-
nie, rozżarowanie, gilotynę, po-
wieszenie, a w obecnym czasie
przez prąd elektryczny. W stanie
Nevada wykonano wyrok śmierci
za pomocą kwasu pruskiego. Ska-
zany na śmierć chętnie wyzionął
ducha po sześciu minutach zupeł-
nie bez bólu, gdyż w pierwszej se-
kundzie stracił przytomność.

Sposób wykonania
wyroku śmierci jest
drogowskazem roz-
woju kulturalnego.
W Chinach kat był
specjalistą w zadawa-
niu głębokich, bole-
snych ran, które po-
wodowały cierpienia,
nie zadając śmierci.



Marja Stuart zginęła na szafocie. —
O b r a z malowany
przez Herdmana
przedstawia Marię
Stuart przed wyko-
naniem wyroku.

W wielu stanach do
wykonania wyroku
śmierci używa się
krzesła elektrycz-
nego. Lekarze twier-
dzą, że śmierć na
krzesle elektrycz-
nym jest najłagodniejsza.

Carson City Nevada, a który pierw-
szy zginął przez wdychanie tru-
jącego gazu, zginął śmiercią zupeł-
nie bezbolesną. Możliwe jest, że
to twierdzenie jest prawdziwe.

W Chinach zabijano zbrodnia-
rów jednym cięciem miecza. Victor
Hugo, jeden z największych pisa-
rzy francuskich opisuje wszystkie
najdrobniejsze szczegóły egzeku-
cji, która miała trwać przez cze-
stę

więc chybiły i t. d. — Wynaleziono
więc bardziej „cywilizowany” gi-
lotynę.

Później wynaleziono krzesło elek-
tryczne. Prąd elektryczny zabija
natychmiast, ale przygotowania
trwają bardzo długo. Więźnia mu-
szą przemieniać przywiązać do
krzesła, nakładają mu „czapkę” i
t. d., i dopiero później puszcza-
ją prąd.

Tak samo dzieje się w stanie
Nevada, gdzie więźniowie zabijani
są zapomocą ultiatniającego się ga-
zu trującego, wytworzonego z tak
zwanego kwasu pruskiego. Stan
Nevada słynął z tego, iż osobom
skazanych na śmierć pozostawiał
prawo wyboru sposobu wykonania
wyroku śmierci: przez powiesze-
nie, rozstrzelanie lub krzesło elek-
tryczne.

Omar R. Woods, skazany na
śmierć za zamordowanie swej żo-
ny prosił, aby go rozstrzelano, i
zyczenia jego stało się zadość. —
Ten sposób wybierany jest bardzo
rzadko w praktyce. Charaktery-
stycznym faktem jest, że prawie
wszystkie osoby skazane na śmierć
wybrały narzędzia śmierci, które

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

O Dziewczynce Złotowłosej

Kiedy wczoraj przyniosłem pamiętnik Kazi "Ducha Puszczy", zapomniałem mi o niemiłości.

— Czy pan wierzy w miłość wieczną?

Przez chwilę serce we mnie zamrugało, gdyż dotąd nie mówiłem o tych największych rzeczach. Poczernieniem mocno, pasowałem się ze sobą długo, wreszcie odrzekłem, jakże słę:

— Wierzę w miłość wieczną i nawet pozagrobowa.

Wtedy ona zmrużyła swe słizne oczy, patrzyła na mnie długo, potem nily patrzyła w okno i nily nie mówiła wyprost do mnie, rzekła bardzo znacząco:

"Niech się wpróż każdy dobrze zastanowi, nim kocham ciebie drugiej duszy powie!"

Znam te słowa z jej właśnie pamiętnika, gdzie je wpisał po borca podkowany, ale nie wiem, kto je skomponował, gdyż są do rymu, a borca podobno jest pijak, bity podobno żonę i nigdy nie napisał wiersza. Ale dlaczego ona mi to mówi? Jeśli wie, że ja kocham śmiertelną miłość, nie powinna wodzić w wieczną miłość, a co do tego "zastanowienia się", to byłem wcale zbyt uczynny, bo moim zdaniem, jeśli się każdy człowiek zastanowił nad tem, co czyni, zanim zacznie kochać, niktby się nie kochał, zbyt wiele jest cierpienia i udręceń w miłości. Byłem więc smutny tego dnia i śladki, wczoraj przy oknie, za którym poczynają kwitnąć białe, białe, oparłem głowę na rękach i patrzyłem w niebo, oczyszczone z chmur, bo księżyc miał wejść na nie za chwilę z poza dachów, nad którym widniała już szubryta mgła, jak srebrna luna, choć jeszcze nie było widać księżyca. Jakis ciemny padł na moje rozświetlone szczęście, więc czekałem ukazania się księżyca, jak zjawienia się kogoś dobrego, kogoś moim powie, że miłość jest najszczęśliwszym pod słońcem człowiekiem, że obrony w nieprzystępnym, tak twierdził dowcipnie i "kawałów", umie wypieść się z każdej, najcięższej nawet sytuacji, że zyskuje sobie kosztowne żartów serca ludzkie — ale to jest komorne nawet płaci dowcipem, a gardedobro i produkty spożywcze zdobywa "kawałkami".

I oto cały szereg pytań.

Mój złoty humorysto, "wkołanie się" fatalnie; daj mi sposób, bym mógł się wykreślić jeszcze z tego małżeństwa, które...

— Mój panie szczerzy, wymyśl jakiś dowcipny figiel, bym mógł wybiec od starego sto fagieli, gdyż...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

Rozumie się, nad podobnych nie udzielam, w przeciwieństwie, że iskrę wrodzonego talentu zażnować należy ku polityczno-wo, że to iskra nie powinna...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

ja męka, — aż do poczy. Pana Kasia siedziała na podwórzu pod kasztanem i lapała na kamiennym stołku muchy do swoich naukowych zbiorów; ujrawszy mnie, zmarszczyła brwi i nie skinęła nawet głową.

Skinęła się z uszanowaniem, tak że aż pył się podniósł ze zwiru, po którym gwałtownie szarżował prawa nogą w ukłon.

Podobał mi milczący ręk: wydała ufa. Ja milczalem czas jakiś, wreszcie po zbyt długiej chwili, gwałtownie się zaczęliśmy wieszać, zapytałem:

— Czy pani nie uważa, że jestem śmiertelnie blady?

Podniosła na mnie cudowne swoje oczy, przypatrzyła się mi przez moment ze zdumieniem, wreszcie wybuchła straszliwym, okrutnym, obłąkanym śmiechem. W pauzach tego śmiechu, rzekła:

— Pan jest blady? Pan jest czerwony, jak burak...

Niepodobna fała złociła na ciele, mi do serca, gdyż gorzej nie można spojniczkować człowieka; wszystko mogłem ściepić, lecz nie podejrzenia, że nie jestem w tej chwili blady. Długo ważyłem słowa, rzekłem wreszcie z godnością:

— Jeżeli jestem czerwony, to chyba od krwi.

To mówiąc, szatanisko ironicznie, nad wyraz żłosił, niepodobny do siebie, zaczął powoli odwracać rękaw kurtki, co widząc ona, krzyknęła ze wstydu i szybko zakryła dłońmi oczy, widziałem jednak, że z niezmierz...

— Zgodna małżonka

Tesciowa: Jakże tam Zosiu żyćcie ze sobą?

Zona: Bardzo dobrze, jak dwa gołębki.

Tesciowa: A odzwyczała się Antos od tego ciągłego chłania piwa?

Zona: To nie, ale ja się do tego przyzwyczailam.

ciekawością patrzy przez palce. Dreszcz po niej przebiegł, nie spodziewała się widocznie tego, co ujrzała — strasznie, krwawo znie.

A ja wstrzymawszy w milczeniu odpowiedziałem chwilę mówiąc: "Niech to Zygmunta potrafi!"

Wtedy ona, odjęta dłońmi od twarzy i spojrzawszy na mnie z nieskończoną pogardą; uśmiechając się lekko, jak wielka dama, zapytała mnie, również drwiąco:

— A czy pan wie, co zrobił pan Zygmuntem?

— Był on, jest, nie pan, — pomyślałem, ale nie odrzekłem nic, bo mnie paliła ciekawość, nożem K i M i pięciopalcową koroną nad literami...

Zachwiałem się i zdawało mi się, że upadnę; ostatkiem siły zwiniałem rękaw i zdołałem wyrzucić tylko słabnącem głosem:

— W takim razie niech mi pani odda "Ducha Puszczy..."

Za chwilę miałem już swoją książkę i siedziałem zamyślny, cichy, smutny w stronę domu, który wszedłszy cichy, szumił teraz i huczał jak morze.

— Zgodna małżonka

Tesciowa: Jakże tam Zosiu żyćcie ze sobą?

Zona: Bardzo dobrze, jak dwa gołębki.

Tesciowa: A odzwyczała się Antos od tego ciągłego chłania piwa?

Zona: To nie, ale ja się do tego przyzwyczailam.



Gaston H. Means byłby pracownikiem sądowym, został skazany na karę więzienia za oszczerstwo.



Wallace White z Maine będzie na czele komisji badającej sprawę U. S. Shipping Board.



Theodore E. Burton, były senator Ohio jest sukcesorem sekretarza marynarki Dugby'ego.

WL. RAORT.

Bajka o Roboczym Koniu

Opasły pan, z opasłego dziada pradziada, miał roboczego konia, z roboczego pradziada i harmonizowali ze sobą przez całe stulecia, dzięki temu, że opasły pan był w posiadaniu instrumentu, składającego się z bukowego prefra, do którego był przymocowany niewyprowadzony rzemień o twardych supłach, zwany pospolicie batem.

Elektroroboczy koni zdobył się na odwagę, aby ostatkiem siły wierzgnął w stronę opasłego pana, instrument, zwany batem, rozpoczęła wreszcie we prawnych rękach pana i rzemień o twardych supłach spadł z taką siłą na obite boki roboczego konia, że białaczko zaciął się z bólem i drzał na całym ciele z bólem — bo jak wiadomo — robocze konie nie umieją zawodzić i głośno płakać, a jeśli zawodzi i płacze, to tego nigdy nikt nie słyszał i nie widział.

Po takiej operacji, roboczy koni pokorniał, strząsał z obitych boków spływającą krew, nabierał nowego oddechu w płuca i oparł się całą siłą na zadnich nogach, ruszał z miejsca, ciągnąc za sobą liny plug, wyrzucając na bok skiby czarnej, tłustej ziemi pańskiej.

Opasły pan potrazał batem, przerażony koni strząsnął uszami i ciągnął równo i sumiennie plug, brone, czy radio, po tutejszej, pańskiej ziemi, ożyźnionej gnojem, krwią z obitych boków i potem roboczego konia.

I trwała ta symbioza między opasłym panem, a roboczym koniem, całe stulecia...

Koni sech, szerszenia, robił bokami z wysiłku, głupeł i — ciągnął.

Pan tył, lisył, wywijal batem, mądrzał i — popędzał.

A gdy roboczy koni padł ze zmęczenia i głodu, gdy róg oblażył mu z kopyt, a skóra na krywała tylko wystające rusztowanie szkieletu, wtedy pan odłożył bat, wyciągnął batystową chustkę do nosa, przyłożył ją do oczu i udawał, że płacze.

— Biedny koniu — mówił opasły pan — zylimy tyś lat w zgodzie i współpracy, około oczystości roli, a teraz zamyślasz kłwając lądajaku i mnie sierotę zostawić! Czy tak robi patriotyzm, roboczy koni?... Czy to jest patriotyzm?!

Koni — wiadomo — ma dobre serce, jak każdy koni, więc żał mu trochę wiede opasłego pana, postękiwał cichutko i wybałuszał pocziwe ślepi, ale nie mógł się dźwignąć z barlogu, na który zwały go ale lata ciężkiej pracy, dołu i przemęczenia. Leżał śpiak...

Opasły pan poznał, że to nie przelewki, więc kazał konia zabrać "o cudzej stajni, podłóż mu suchą wiązkę słomy, obmyj skrywkę krwi po razach biał, wysypać garniec owsu do żłobu, a rodzinie konia posłał wyspańskim pany cały korzec otrębów...

Koni leżał obok żłobu i serce mu zbierało wdzięcznością dla opasłego pana, ale owsa tknęło nie mógł, bo był chory, śmiertelnie chory...

Wtedy opasły pan sprosił innych opasłych panów i kilka wiecznie niezadowolonych roboczych koni z folwarków, poprowadził ich do stajni, gdzie leżał ciężko chory i pokazywał, mówiąc: "Patrzcie jak obchodzę się ze swoimi współpracownikami!... Owsa u mnie jest nie ście, wylegują się na miękkiej słomie w cieple i dosyć...! Rodzime im zapotrzeb i wspomagam jak braci, jak rodzinnych, kochanych braci!..."

Opasły pan wznow przykładał batystową chustkę do oczu, wzruszony swą własną dobrocią. Zaproszeni tłuści panowie byli też wzruszeni dobrocią i łzami opasłego pana, a jeden z zaproszonych tłustych panów, bardzo łysy i bardzo mądry obiecał pojechać do miasta i tam w gazetkach opisać wspomnianą dobroć opasłego pana w szczególności i dobroć opasłych panów, w stosunku do wiecznie niezadowolonych i kwękających koni roboczych, w ogólności.

I tak się też stało.

Opasły pan, przeczytawszy historię w gazecie, zrozumiał jak bardzo jest wykorzystywany i wyzyskiwany przez robocze konie, więc wyjął znowu batystową chustkę i rozpakał się nad własną smutną dół i nad ciężkim położeniem, w jakie popadł przez zanik patriotyzmu u roboczego konia.

Dawno już podejrzewał, że roboczy koni symuluje chorobę, a teraz po przeczytaniu gazety nabrał prawie pewności, że koni, chcąc go wprowadzić w kłopot, odmówił mu współpracy w czasie pilnych robót jesennych, zaśnając się chytre chorobą, którą wymyślił, aby uzyskać wygodniejsze warunki bytu i z pełnych spichrzów pańskich, wygnać od czasu do czasu trochę plewy czy otrębów.

— Interesy ojczyzny, a tem samem i moje są zagrożone! — powiedział opasły pan — wzięj bat i poszedł do stajni, gdzie leżał chory.

Au! — zawałał pan, poczerwieniał mocno na twarzy.

Roboczy koni był w stanie kompletnej depresji duchowej i robił ciężko kłopoty.

Au! — wreszcie ochryple opasły pan, walcąc batem po ledwo przysięgniętych ranach na skórze konia.

Koni wyrzucił żalostne gąłmi oczami, ale wstać nie mógł. Wieg to jest postępowanie uczciwego roboczego konia, chwilę, gdy ojczyzna potrzebuje twojej pomocy? — skrzętał opasły pan, pieniąc się ze złoci.

— Wieg tak postępuje dobry, wolny obywatel wolnego państwa? — Hańba!!!

Roboczy koni był już na wszystkich nieczł.

Wtedy opasły pan pojechał do miasta i sprowadził wielu ludzi, którzy mieli na sobie ubrania o blyszczych guzikach, a u boku metalowe pręty.

Weszli do stajni z opasłym panem.

— Gdzie ten bolszewik? — zawałał jeden z panów o blyszczych guzikach, marszcząc groźnie twarz.

— Tu leży, Jaśnie Wielmożny Panie! — mówił opasły pan, klaniając się do samej ziemi.

— Jazda chłopc! — zawałał jeden z blyszczych guzikach, do swoich rówieśnicz uszczuplonych ludzi. Brac go do pluga!...

Żej zatrzymuje w biurze. Ze względu etycznych powinności czynić to czasem i wtedy, kiedy nie ma żadnych danych, by naczelnik mógł być zauważony.

Rozumie się, że w drobnej nawet rzeczy nie wycofujemy tu wszystkich sposobów, które możemy zwrócić na siebie uwagę nieprzystępnego szefa, zmuszę go, aby nas widział w powodzi pracowników, aby o nas pomyślał w chwili wakowania awansu, podziału gratyfikacji i w tym podobnych stanowiących momentach życia.

Nie twierdzę, aby rady mogły być zawsze doprowadzane do pożądanego rezultatu: wiele tu zależy od kwalifikacji umysłowych tych, którzy je stosować zapragną w praktyce życiowej. To tylko moge powiedzieć, że rady te zaczęliśmy od rzeczoznawców, że w tej lub w innej postaci praktykowane są na szeroka skalę, a jakkolwiek nie cieszą się uznaniem ludzi zwastnych, jednakże doskonale stosowane są do natury ludzkiej, zgodnie z najnowszymi wynikami badań zakresu psychologii i pokrewnych jej nauk.

— No nie, nie, nie gniewam się. Tylko na drugi raz proszę o trochę uwagi.

Robisz mnie człowieka, który ze smu letargicznie obudzony uderzeniem i poruram i pragnie zapasać się pod ziemię.

3. Zbliża się godzina obiadowa... Znajdziesz sobie tak pracę, która ci o kwadrans dłużej zatrzymuje w biurze.

— On trąca cię w łokieć: ty czerwienisz się i wolisz z wściekłości.

— Idź pan do stu diabłów. Nie przeszkadzaj mi pan. Zdumienie.

— Co??? — pyta zwierzchnik.

Zrywasz się, bledniejesz i wolisz głośnie komicznie drzącym: — Ach, to pan. Przepszczam... Ale doprawdy... Bo ja sądzim, że to do który z kolegów... Ach, taka nieuwaga... Ten przetrząsł w pracy.

Zwierzchnik twój domaje sprzecznych uczuć, podwładny go obraził, ale zupełnie nienamysłownie. Szlachetność zwycięża.

LEKCJA W SZKOLE ŻYCIA

Janusz Korczak

Dziewięć mają ludzkiego pojęcia o humorystach. Zdało im się, że humorysta jest najszczęśliwszym pod słońcem człowiekiem, że obrony w nieprzystępnym, tak twierdził dowcipnie i "kawałów", umie wypieść się z każdej, najcięższej nawet sytuacji, że zyskuje sobie kosztowne żartów serca ludzkie — ale to jest komorne nawet płaci dowcipem, a gardedobro i produkty spożywcze zdobywa "kawałkami".

I oto cały szereg pytań.

Mój złoty humorysto, "wkołanie się" fatalnie; daj mi sposób, bym mógł się wykreślić jeszcze z tego małżeństwa, które...

— Mój panie szczerzy, wymyśl jakiś dowcipny figiel, bym mógł wybiec od starego sto fagieli, gdyż...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

Rozumie się, nad podobnych nie udzielam, w przeciwieństwie, że iskrę wrodzonego talentu zażnować należy ku polityczno-wo, że to iskra nie powinna...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

— Mój pocciwy, jak tu zrobić, jakbyś naprawdę ślicznie nadzwyczajny stracił w wojnę, który ma mnie za to wydziedziczyć, że...

na służbę do zapalania cygar do brobyty dla jednostek, lecz do zapalania wielkiego stosu, gdzie by cały naród mógł gotować jednocześnie pozywną rozwoju i chwały...

Jednakże, wzruszony dola białych Murzynów pracy, owej wieloletniej reszty pracowników biur, kantorów i sklepów — chcąc dać im kilka rad zbawieniych, by twarde serca pracodawców zwierzchników zabyli silniejszą ku nim sympatią.

Pocowniecko czy pracowniku!

Nie gorliwość do ci podwyżkę pensji i hojną gratyfikację. Nie umiejętności do ci podwyżkę pensji i hojną gratyfikację. Ale:

Biurowo savoir vivre, którego główne punkty wnet ci wyluszcze.

1. Przychodząc do biura pniej o godzinie dziesiątej. Zwierzchnik widzi cię mile: jestes punktualnym. O, nieopatrny! zadowolony już jesteś, niczego więcej nie pragniesz. Posłuchaj, co powinniśmy powiedzieć.

— Przepszczam, panie naczel-

niku, że się tak fatalnie spóźniłem.

— Ależ nie! — powiada zwierzchnik — jest akurat godzina dziesiąta.

— Nie, panie, jest trzy minuty po dziesiątej; tylko nasz zegar o trzy minuty się spóźnia. Czy rozkaz pan rozkazać szwaczarowi, by zegar posłuszał?

Zwierzchnik już cię widzi, już cię pamięta, już zwraca na ciebie uwagę.

2. Siadając przy biurku. Rozpoczyna się dzień roboczy. Czyż nie to, co inni: pracujesz niedługo, o ile nie jesteś obserwowany przez czujne oko kontrolera. Strzeż się tylko dwóch rzeczy: nie nazywaj nigdy zwierzchnika "starym", gdyż oślesz uszy; nie śmiej się nigdy głośno, ani głośno nie opowiadaj dowcipów.

Wchodząc zwierzchnik do biura. Wszyscy go widzą, słusznie go kroki, czuają skinięcia, tylko ty go nie widzisz. Rozumiesz, ty go nie widzisz: jesteś cały pograżony w pracy.

On zbliża się do twojego stolika: ty dalej go nie widzisz.

On mówi do ciebie: ty go nie słyszysz.

On trąca cię w łokieć: ty czerwienisz się i wolisz z wściekłości.

— Idź pan do stu diabłów. Nie przeszkadzaj mi pan. Zdumienie.

— Co??? — pyta zwierzchnik.

Zrywasz się, bledniejesz i wolisz głośnie komicznie drzącym: — Ach, to pan. Przepszczam... Ale doprawdy... Bo ja sądzim, że to do który z kolegów... Ach, taka nieuwaga... Ten przetrząsł w pracy.

Zwierzchnik twój domaje sprzecznych uczuć, podwładny go obraził, ale zupełnie nienamysłownie. Szlachetność zwycięża.

Rzeczy Wesołe

Szczery

— Ah, jak się cięsz, jak się cięsz, panie Karolowo, ile razy pania ujrze...

— Panie Józefie... ah...

— Ze pan jest żoną Karola, a nie moją!

Byle nie piecien

Mąż: Tu czuć coś przypalonego.

Zona: Spaliłam sobie włosy, bo szczypta byłam za bardzo rozgniewana.

Mąż: Bogu dzięki! Już mi się śniło, że piecien.

Dobrze wychowany

Chłopczyk (do nauczycielki): Proszę pana, mnie gryzie pchła. Nauczycielka: Ależ Fredziu, to jest omyłka!

Fredzio (po chwili): Mnie znowu gryzie omyłka.

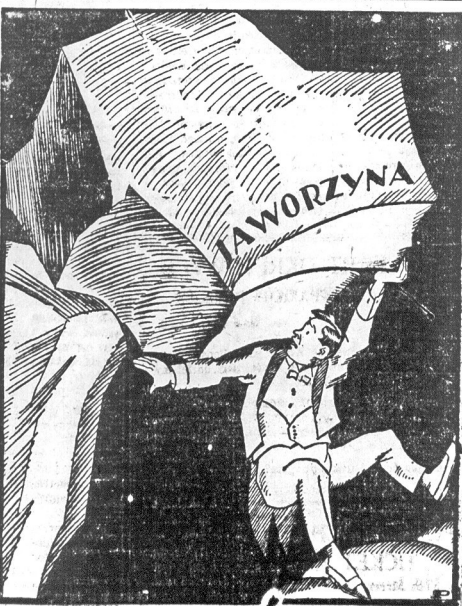
To on lubi!

Kupiec kochany do ucznia: Jesteś już trzy miesiące i rozznasz się w różnych działach naszego handlu. Możesz sobie wybrać ten dział, który ci się najlepiej podoba.

— Dziękuję panu przynajmniej.

— Wieg jaka czynność najlepiej przypadła ci do gustu?

— Zamykanie sklepu, proszę pana przynajmniej.



Pozbył się ciężaru enucjki Marjanu?

Humor i Satyra

Rada ojowska

— Mój synu, skoro się już chcesz znieść, pamiętaj o dwóch rzeczach: twoja narzeczona powinna być tak piękna, że gotów byłbyś się z nią ożenić, choćby groziła nie miłość; ale ma być tak bogata, że ożeniłbyś się z nią, choćby była biedna.

Na wszystkie sposoby

— Nie chcesz być moją?

— Nie.

— Dlaczego?

— Należę do emancypantek, które przysięgły nie należeć do mężczyzn nigdy. Ale jest sposób...

— Jaki?

— Ja twoja być nie mogę, ale ty możesz być moim.

Pomiedzy dziećmi

Ośmiolletnia dziewczynka: Za kogo wyjdiesz za mąż: za doktora, adwokata, czy biznesmana?

Dziewięćletnia dziewczynka: Za nikogo! Ja tak samo, jak i ciocia Marja zostanę na zawsze wdową.

U rzecznika

Rzecznik do subiekta: Stróżu! Walentemu utnij ogon, a tej panu utnij trzy kilogramy zrazów!

Wieszli do stajni z opasłym panem.

— Gdzie ten bolszewik? — zawałał jeden z panów o blyszczych guzikach, marszcząc groźnie twarz.

— Tu leży, Jaśnie Wielmożny Panie! — mówił opasły pan, klaniając się do samej ziemi.

— Jazda chłopc! — zawałał jeden z blyszczych guzikach, do swoich rówieśnicz uszczuplonych ludzi. Brac go do pluga!...

Ludzie o blyszczych guzikach oskarżili choroze roboczego konia, przynajmniej do dzwignięcia się z barlogu.

— Strąk!... Do kryminalu! Na szubienicę! — wołał polityzowany pan o blyszczych guzikach.

Dziewiętno roboczego konia za grzywe. Staniel się z nóg, głowa opadła mu na pierś, a oczy miał do zalkania się z ziemi. Wyprowadzono go na podwórze i wepchnięto w parzającą uprząż, do której założono lśniące pański plug. Zaprzęg wyprowadzono w pole.

Był świt. Wstawało nowe słońce zmartwychwstającego dnia.

Opasły pan ujął swój bat z niewyprowadzonego surowca we własną rękę i rozpoczął się orka.

Roboczy koni pociągnął ostatkami sił plug po tłustej, pańskiej roli.

Czy długo podlegnie?

NIEDZIELNY DODATEK NAUKOWY

Tam gdzie falują wody oceanu

Przed kilku tygodniami nawie-
dzał zachodnie wybrzeża Francji
i Hiszpanii ogromny zalew mo-
rza. Geologowie zanępowali
tem zjawiskiem, zaczęli szukać
przyczyn katastrofy i orzekli, iż
spowodował ją

wybuch podmorskiego wulkanu.

Gdzie się znajduje ten wul-
kan, nie zdołano odkryć, w ka-
żdym razie należy przypuszczać,
iż w przeciągu krótkiego czasu
tajemnica zostanie wyjaśniona.
Tajniki bowiem dna morskie-
go przestały już być niewyjaś-
nionymi dla człowieka.

Przez zakładanie kabli mors-
kich, przez cześć ich naprawy,
znajomość dna morskiego stale
się uzupełnia, nie mówiąc już o
badaniach, prowadzonych przez
naukowe stacje oceanograficz-
ne.

Na dnie morskiem wzno-
szą się góry wielkości gór doro-
wujących.

Alpami i Andom.

Jednym z najwyższych pod-
morskich szczytów jest

Laura Ethel.

znajdujący się w oceanie Atlan-
tycznym. Ołbrzym ten posiada wy-

sokości 7000 metrów, a wierzcho-
łek góry znajduje się 180 me-
trów pod powierzchnią wody.

Laura Ethel jest dobrze zna-
na oceanografom i pomiaru jej
się ściśle wykonano. W pobliżu
Laura Ethel znajduje się drugi
szczyt

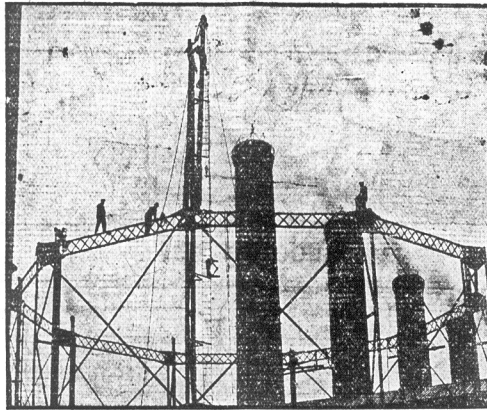
Mount Chanoer

odkryty 70 lat temu. Wierzcho-
łek tej góry znajduje się zaled-
wie na 60 metrów pod powier-
chnią wody, a przypuszczalna
wysokość Mount Chanoera wy-
nosi 6000 metrów.

W południowej stronie oceanu
Atlantyckiego ciągnie się duży
łańcuch górski, którego najwy-
ższy szczyt nazywa się

Sabat Hill

Według podania żeglarskiego, u
stóp tej góry spoczywają szczy-
ty 5,000 okrętów, które w ciągu
wieków tam się roztrząsały.
Poleżenie gór podmorskich jest
wulkaniczne i osadowe, a z bie-
giem czasu wytworzą one nowe
ląd i nowe warunki życia. Prze-
cień Alpy i nasze polskie Karpa-
ty spoczywają kiedyś na dnie
morskiem i o ich szczyty rozbija-
ły się może okręty nieznanych
nam bliżej przedpotopowych lu-
dzi.



Budowa tanku gazowego nie należy do prac bezpiecznych

KAPRYSY NATURY

CZŁOWIEK-PIES I CZŁOWIEK-LEW. — BRACIA SJAMSCY. —
KARŁY I OLBRYZY. — STOKIŁOWA PIĘKNOŚĆ. —
CZTEROLENI UCZONY.

Chociaż człowiek z natury
swej łody podobny tylko to, co
jest naturalne i normalne, to je-
dnak wszelkie nienormalności,
wszelkie kaprysy natury mają
swoją urok — strasny i odpy-
chający — ale nie mniej silny.
Znajduje to odbicie w wielu
pierwotnych religijach, gus-
tach i zabobnach. Niezrozumiały dla
pierwotnego człowieka działania
siły przyrody, szczególnie gro-
sową formę przybrały naprzy-
kład u muryzów australijskich,
którzy nie rozumieją zupełnie
związku między aktem zapo-
dnienia i urodzeniem się dziecka.
Kobieta australijska, skoro po-
czuje w łonie swem ruchy dzie-
cia, uważa za sprawcę ich i
za ojca swego dziecka pierwszy
lepszy przedmiot lub zwierzę, na
które w tej właśnie chwili „po-
czucia się matka” padło jej oko.
Są więc wśród australczyków są
nowe baobabów, dziobaków,
kanjurów, córki chmur, kiwi i
burmangów. Wydaje się to nam

w krótkim przeciągu czasu prze-
chodzi w widzialne stadia histo-
logiczno — biologicznego rozwoju,
— począwszy od ryby a skończy-
wszy na najwyższych ssakach.
Jeżeli więc jakaś przyczyna za-
kłada normalny rozwój embrio-
na, rodzą się wtedy ludzie nie-
normalni pod względem fizycz-
nym potworni — prawdziwie ka-
prysy natury. Często naprzykład
obserwowano dzieci z maleni o-
gonami. Orzki te były ruchliwe
i chytne. Na tych to dzieciach
opiera się zapewne legenda nie-
gacka o faunach i satyrach, nie-
miecka podanie o „Herwolfe” i
nasze o strzykach i chochli-
kach. Dawniej matki takich dzie-
ci palono wraz z dziećmi na sto-
pie, bo uważano je za nałożnice
djabłów.

Australczycy i papuasi mają
prawie całe ciało porośnię włosa-
mi. Przed laty australijska Pa-
strana, kobieta z brodą i wosa-
mi podziwiana była przez ka-
lapię. Znana jest także „kobie-
ta-pies” pochodząca ze Siamu.
Jest ona kuliśta na całym cie-
le i na rękach twarzę zupełnie do
psa podobne. W Monachium, w
budzie jarmarcznej na Theresien
wiew widziałem człowieka-lewa.
Nawet na dloni — wbrew przy-
stowi rosy mu włosy. Ten
człowiek-lew czytał pod czas
przedstawień „Hämlesta”. Dia-
czego? O tem tylko on jeden
chyba coś wie. Wszyscy ci nie-
normalni ludzie nie są zdrowi.
Mają złe uzębienie i prawie
wazyszy cierpią na tuberkuloz.
Często spotyka się ludzi z
wyciętą nit dwoma brodawkami
piersiowymi. Za stu tysięcy zha-
danych w czasie wojny rekrut-
ów niemieckich, aż czterech
tysięcy miało po cztery brodaw-
ki. Diana efeska i niektóre inne
boginie i mają swoje sobowtóry
wśród żyjących. — Kastor i Pol-
lux — odzili w braciach sjam-
skich i siostrach Białek. Bóg
Janus o dwóch twarzach, to dwu
w — dziecko, jakie prawie
w każdym muzeum embriologicz-
nem oglądać można. Odmián

tych potworności jest wiele i nie
miejscu tu, aby je wyliczać.
Najczęściej spotykane nie-
normalności stanowią karły i ol-
brzymy. W Afryce środkowej
istnieje lud karłów leśnych oraz
lud olbrzymów. Karły nie dora-
stają wysokości 1 metra, olbrzy-
mi wyzi są wszyscy nie metra
10 centymetrów, a niektórzy z
nich dochodzą do 230 centyme-
trów. I jedni i drudzy nie są za-
pełnie zdrowi. Ludzie karłowaci
są wszyscy chorzy na tak zwany
chorobę angielską, olbrzymy są
glupkowi i skłonni do suchot.

Do kategorii olbrzymów nale-
żą też chorobilni otyli. W Af-
ryce otyłość jest oznaką dosto-
jeństwa. Tłusty może być królik
i jego ministerstwo. Bieda zwy-
czajnemu człowiekowi, jeśli ży-
wi się tylko. Już tam będzie on
miał szkodę czas poposić w lo-
chu więziennym. W Nubii oty-
łość jest równoznaczna z po-
jełcani piękności kobiecej. Narze-
czona nubijska na parę mie-
sięcy przed ślubem rozpoczyna tu-
czenie się — podobną metodą,
jak się u nas tuczy indyki. Pa-



Jean Nasz, córka dyrektora tru-
stas kolejowego została oskar-
żona o oszustwo przez konsula d-
skiego w Smyrnie

niekta ważąca 100 kg. uchodzi
za piękność idealną.
Na zakończenie o cudownych
dzieciach, z których zresztą na-
der rzadko wyrastają cudowni
ludzie. Najdziwniejszym z dziw-
nych tych, a nieszczęśliwych
dzieci był niejaki Chrystian
Henryk Heidecke z Lubeki. Ti-
dy miał 3 lata umiał doskonale
czytać, rachować, znał algebrę i
geometrię i doskonale mówił
dwoma językami. Pizycznie był
słabo rozwinięty i aż do swojej
śmierci, która nastąpiła kiedy
miał 14, karmił się pierśmą
matki. Umarł na zapalenie mó-
zgu.

W ciągu ostatnich piętnastu
lat w Stanach Zjednoczonych
było 26,297 zdarzeń pociągów, a
w rezultacie nastąpiło 4,326 wy-
padków śmierci pasażerów, oraz
60,682 pokaleczeń mniej lub
wielce poważnych.

Stany Zjednoczone są większe
od całej Australji. Powierzchnia
Stanów Zjednoczonych wynosi
3,026,769 mil kwadratowych,
podczas gdy powierzchnia Aus-
tralijskiej wynosi tylko 2,974,581
kwadratowych

System ogrzewania wszechświata

Nieskończenie małe jest
nasza ziemia, w porównaniu ze
słońcem, nokoło którego ona
nieustannie krąży, — nokoło
tego swego zewnętrzno-źródła
ciepła i życia. Lecz jak małe-
kie jest ziemia nasza w porówna-
niu ze słońcem, tak małym jest
słońce nasze w porównaniu
z innymi słońcami, czyli gwiaz-
dami wszechświata. Mimo jed-
nak te małe słońce, słońce nie
potrzebuje się wystyżać, nad-
nie mu kiedyś nazwy „żółtego
karzełka”, stosownie do tablicy
pomiarów ciast niebieskich, do-
kończonych niedawno przez pro-
fessora uniwersytetu Harvard,
doktora Harlow Shapley. Ol-
brzymie słońce, jak naprzykład
Betelgeux, rżoga był większe,
niż cała orbita słoneczna ziemi,
i rzucać ku ziemi światło na set-
ki trylionów mil, lecz małe gwiaz-
dy są te, które zapadają
przezstawa niebieskie. Na je-
dno olbrzymie słońce przypada
1,700 małych słońc.

Gwiazdy różnią się ogromnie
co do wielkości. Niekiedy z nich
nie są większe od wielkiej pla-
net, podczas gdy inne mają mi-
liony mil w średnicy. Małe gwiaz-
dy są znane jako karły, pod-
czas gdy wielkie, mianujemy
zwanymi olbrzymami. I rzeczywi-
ście olbrzymie wielkości nie
wielu ludzi zdaje sobie należy-
cie sprawę.

Doktor Shapley liczył gwiaz-
dy jedna za drugą — wszystkie,
które są widoczne w zszczeniu
nieba, mającym boki długości
dwóch tysięcy trylionów mil, co
równa się trzystu dwudziestu
pięciu latom świetlnym. W tym
szczeniu znalazł on 22 olbrzy-
mie gwiazdy, pięć gwiazd typu
Oriona, 250 gwiazd wodnorodych,
160 gwiazd koloru pomarańcz-
owego, 680 białych gwiazd i
7,600 gwiazd żółtych, czyli tych
zwykłych, najmniejszych, tak
zwykłych karzełkowych — tego
typu co nasze słońce. Powiada
on, że się nie doliczył wielu z
tych małych gwiazd, a które
znajdują się na niezmiernie
odległości.

Profesor Shapley dodaje, że
to właśnie te małe, karzełkowe
gwiazdy tworzą system ogrzewa-
nia wszechświata.



W Chicago Jack Tucker zbudował samochód w postaci lokomo-
tywy, który wieje bryzgi parowód w tym mieście

KARA ZA OBMOWE

Niedawno, rozstrzygnię-
ty przez sąd warszawski pro-
ces o oszczerstwo, nasuwa na
pamięć treść zbitony proces,
rozstrzygnięty w Londynie w po-
łowie 1911 roku.

Córka słynnego skrzypka
Henryka Wieniawskiego, Irena
Regina, z męża lady Dean Paul,
rozpuśczeniście uwadzejąc
wiesci o siostrze swego męża,
pani Atherton. Ta ostatnia
przeciwko naszej rodaczce ze
sprawą o oszczerstwo wystąpiła.
Na sprawie świadczyli zeznali,
iż pani Atherton nie cieszyła się
w kołach towarzyskich dobrą
opinią. Od czasu jej procesu
rodzowodowego, krążyły o niej
liczne plotki, często natury skan-
dalicznej. Pomiędzy innymi

mówiono, iż z powodu zbyt ju-
jaskrawego prowadzenia się w
stosunku do gości, została wydo-
lona z hotelu w Kairze. Lady
Paul przyznała, iż zasyłaniem
wiadomościami dzieliła się ze
swoimi przyjaciółkami a to
tem bardziej bez skrępowań, iż
pani Atherton wysłuchiwała jej
pochodzenie polskie, przyczem
zawsze starała się obniżać opi-
nie o jej ojcu jako artyście.

Po dokładnym sprawdzeniu
opiniy świadczyły, sąd królewski
lady Paul uznał winę obmowy
przynajmniej w części, i przy-
znał jednemu z rodziców, że
na celu raczej krytykę nie po-
zbawiona powadnych podstaw.
W rezultacie wygłosił wyrok,
skazującą oskarżoną na zapła-
nie jednego farthinga (około
sześciu fenigów polskich) karę,
przyczem zwolnił ją od uszcie-
nia kosztów sądowych.



Jean Nasz, córka dyrektora tru-
stas kolejowego została oskar-
żona o oszustwo przez konsula d-
skiego w Smyrnie

Ilustrowane Pismo

wydawane w języku angielskim
i poświęcone wyłącznie socja-
lizm, politycznym, wychowa-
czym, artystycznym, handlowym
i przemysłowym sprawom Pol-
ski, polska się uważa czyteln-
ników. Wydawcy pragną zasa-
czyć, że niniejsze pismo jest
specjalnie zastawione do wy-
mów typów wszystkich, którzy
pragną posiadać dokładne dane
o jakimkolwiek przedmiocie po-
litycznej, społecznej, literatury
i sztuki, a także o tym, jak
interesach i t. d.

POLAND wychodzi co miesiąc
od maja 1923 roku i zawiera
przynajmniej dwa artykuły o
treści ogólnie — społecznej. Za
miesięczną subskrypcję 1. kup
POLAND w tygodnikach lub miesię-
cznikach 25 centów w znaczku po-
stowym

POLAND, 953 Third Avenue, New York, N.Y.

"POLAND" — ZNAKOMITY PODARUNEK

Czytelnicy nasi mają wyjątkową sposobność zapoznania przy-
tomności swym znajomym i rozgarnięcia w nich uczuć przyjaźni, wy-
dając tylko \$1.50 za każdego, w formie prenumeraty rocznej
"POLAND". Możliwe zaprenumerować "POLAND" za \$1.50 na 3 lata lub
zestawie dwu prenumerat rocznych po \$1.50 każda, oszczędzając \$3.00
w porównaniu do cen pojedynczych egzemplarzy lub \$1.50 w porównaniu
do zwykłej prenumeraty. Te wyjątkowe oferty robimy specjalnie by
umocnić ich okazanie dobrego gustu i pamięci o swych znajomych
przy posileniu jednocześnie umiarkowanego wydatku.

WYŁĘPNIJ I WYŚLIJ KUPON JESZCZE DZISIAJ

REDAKCJA ZAWIADOMI PRZEMUNERATORA O TYM OPIŃKUNU

POLAND, 953 Third Avenue, New York, N.Y.

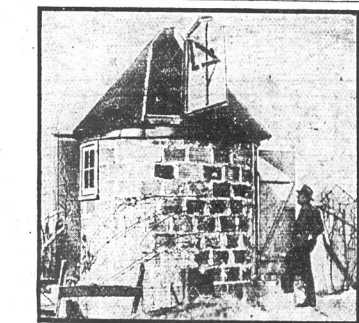
Załączając pretekst na \$... proszę o zaprenumerowanie

POLAND według niżej podanej listy.

Nazwisko Adres

Nazwisko i Adres odpowiadającego prenumeratę

Jedna prenumerata, rozpoczyna się na dwa lata za opłatą \$3.00, natomiast
przy większej ilości prenumerat, można uzyskać zniżkę. Cena pojedynczego
egzemplarza \$1.50 od każdego. Za jedną prenumeratę na jeden rok obowiązuje do-
tychczasowa opłata \$2.00 rocznie. Za adres zagraniczny, nie są nie liczy.



W Waszja, Iowa, znajduje się obserwatorium astronomiczne,
zbudowane przez farmara Franka Carringtona. Budowa tego
przybytku wiedzy kosztowała, aż... \$75

Dwudzielarowy banknot wy-
trzymuje służbę przeciętnie
sześć miesięcy, poczem wędruje
z powrotem do skarbu państwa
zmienić, zburzony i przeznaczony
na zniszczenie.

Największym powiatem w
Stanach Zjednoczonych jest po-
wiat San Bernardina w Kaliforni-
i, obejmujący 20,175 mil kwa-
dratowych powierzchni.

Wojskowe piekarnie Stanów
Zjednoczonych wypiekają dla
armji amerykańskiej bochenek
płebka przeciętnie za dwa centy,
a bochenek ten jest lepszym pod
każdym względem od bochenka,
jaki publiczność kupuje w pry-
watnych piekarniach po dzie-
więć do jedenaście centów.



Ponieważ mediom w osobie p-ny
powiadano, że Eugene Dennis
jest na wzdęcie, gdy on był
na północy, matka chłopca Marja
ekarzy wrócić do oostuwo

śmieszne — ale przypominajmy
sobie, że embriologia jest jed-
ną z najmłodszych córeczek hi-
storji naturalnej, i liczy sobie
zaledwie 70 lat. Embriologia uc-
zy nas, że płód w łonie matki

AGENCJA KART OKRĘTOWYCH

STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH

224 East 57th Street, New York, N. Y.

Sprzedajemy karty okrętowe do Kraju na najlepsze linje
okrętowe. Sprzedawamy krajowych i Kraju, oraz udzielamy
wszelkich informacji BEZPŁATNIE.

Wyrobiamy aplikacje na paszporty, affidavity, pełnomocni-
ctwa, oraz wszelkie dokumenty prawne. Pośredniczymy w
sprawach prawnych krajowych, mając łączność z najpowo-
żniejszymi adwokatami w Kraju.

Generalni zastępcy Banku Strass Company

Zwracacie się do nas w zupełnem zaufaniu, a będziecie o obsługi na-
szej zupełnie zadowoleni.

POLISH MECHANICS S. S.

TICKET AGENCY

224 East 57th Street, New York, N. Y.

POZWÓLCIE, ŻEBY MUZYKA WNIOŚŁA SZCZĘŚCIE DO WASZEGO DOMU

Jesteśmy głównymi reprezentantami

VICTOR GRAMOFONÓW I REKORDÓW

Warunki według umowy

Poniżej podajemy najnowszą Polskie Rekordy

C 6 / Na Majowa — Polska Wiosna — Polska

C 6 / Małowa i Flon — Przejazdy i Pod Okiełno

C 7 / W Pielgrzymie Ścieżce — Ciesze i Ciesze — Ciesze

C 8 / W Pielgrzymie Ścieżce — Ciesze i Ciesze — Ciesze

C 8 / W Pielgrzymie Ścieżce — Ciesze i Ciesze — Ciesze

C 9 / W Pielgrzymie Ścieżce — Ciesze i Ciesze — Ciesze

Również załatwiamy swój oddział, przysługując go jedynie

na najdogodniejszych warunkach.

European Phono & Piano Co.

10th St. & Avenue „A”, New York City

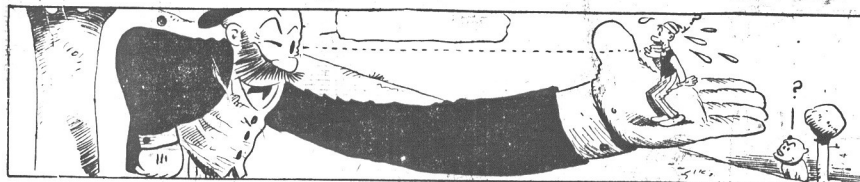
„Siedziba polskiej muzyki”



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Cudowny sen

BUD FISHER

